Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 24 WRZEŚNIA 1952 Nr 122

Z MGŁAWICY PRZEDWYBORCZEJ

NIE WYŁANIA SIĘ JESZCZE PRZYSZŁY PREZYDENT U.S.A.

Nowy Jork (A.F.P.). — Korespondenci dziennika «New York Times» przeprowadzili w poszczególnych stanach ankietę na temat obecnej sytuacji wyborczej i doszli do zgodnego wniosku, że wobec wielkiej liczby «niezdecydowanych» w tej chwili wszelkie prognozy są niemożliwe.

Propaganda republikańska operuje najskuteczniej dwoma hasłami: «walka z korupcją Waszyngtonu» i «konieczność zmiany administracji». Według tej ankiety sprawa sen. Nixona może pozbawić Eisenhowera wielu głosów, o ile Nixon nie wycofa swej kandydatury.

Demokraci mogą liczyć na poparcie robotników i Murzynów, natomiast rolnicy, którzy walnie przyczynili się do zwycięstwa Trumana w roku 1948, jeszcze wahają się. Rewolta demokratów południowych nie jest oczywiście bez znaczenia, ale nie da się przewidzieć, ile głosów zbuntowanych demokratów padnie na Eisenhowera.

WYBORCZE FUNDUSZE PARTYJNE

Waszyngton (A.F.P.). — Z ogłoszonego tu sprawozdania wynika, że 1 września br. partia republikańska miała w kasie 509 tys. dolarów. Zbiórka na rzecz kampanii wyborczej przyniosła 1.227,000 dol., a dotychczasowe wydatki wynoszą 717 tys. Wśród ofiarodawców figurują zwolennicy gen. Eisenhowera ze stanu Texas z sumą 60 tys. dolarów, oraz rodzina Rockfellerów z 14 tys. dolarów.

Demokraci mieli 1 września w kasie 184 tys. dolarów. Zbiórka na fundusz wyborczy przyniosła im 574 tys.

I FUNDUSZE PRYWATNE

Chicago (A.F.P.) Dwa dzienniki chicagowskie oskarżyły Stevensona, że otrzymał swego czasu, gdy ubiegał się o stanowisko gubernatora stanowego, fundusze od osób prywatnych na pokrycie kosztów kampanii. Stevenson w odpowiedzi oświadczył, że z faktu tego nigdy nie robił tajemnicy i że z pieniędzy tych ani grosza nie wydał na swe osobiste potrzeby.

Nowy Jork (A.F.P.). — Republikański kandydat na wiceprezydenta sen. Nixon przerwał swą podróż wyborczą, by w ramach audycji, przekazanej przez stacje radiowe i telewizyjne, ogłosił swój osobisty budżet, oraz wyjaśnić sprawę 18 tys. dolarów, z której robi mu się zarzut. Audycja trwała pół godziny i kosztowała około 70 tys. dolarów.

PIĘĆ WYROKÓW ŚMIERCI W WARSZAWIE

Warszawa (A.F.P.). — Trybunał wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok, skazujący na śmierć pięciu oskarżonych w procesie o zamordowanie komentatora radia warszawskiego Martyki. Skazani zostali: Krystyna Matzger, Ryszard Cieślak, Lech Śliwiński, Tadeusz Kowalczuk i Bogusław Pietrkiewicz. Łączniczka Maria Karska skazana została na dożywotnie więzienie a Stanisław Hrywniak i Kazimierz Ickowicz na 15 lat więzienia.

AUSTRIA WALCZY O NIEPODLEGŁOŚĆ

Strasburg (A.P.). — Przedstawiciel Austrii w Radzie Europejskiej Ludwig oświadczył, że jego rząd zamierza zwrócić się do ONZ o spowodowanie czterech mocarstw do zakończenia okupacji Austrii. Wszystkie dotychczasowe wysiłki w tym kierunku były bezowocne.

C. CHAMOUN, PREZYDENTEM LIBANU

Bejrut (A.F.P.). — Olbrzymią większością głosów, bo 74 na 76 C. Chamoun wybrany został prezydentem Republiki Libańskiej. Parlament przyjął wynik głosowania gromkimi oklaskami i po ogłoszeniu wyboru nowowybrany prezydent złożył przysięgę.

ŚMIERĆ B. PREZYDENTA FINLANDII STAHLBERGA

Helsinki (A.F.P.) Pierwszy prezydent republiki fińskiej K.J. Stahlberg zmarł po kilkumięsięcznej chorobie, w wieku 87 lat.

NOTA W SPRAWIE TRIESTU

Londyn (A.F.P.). — Rząd brytyjski złożył w Moskwie odpowiedź na notę sowiecką z 24. czerwca w sprawie Triestu.

W odpowiedzi tej W. Brytania stwierdza, że układ amerykańsko-brytyjsko-włoski z 9. maja w sprawie strefy „A" w Trieście nie jest sprzeczny z traktatem pokojowym z Włochami, oraz że wbrew twierdzeniu sowieckiemu oba mocarstwa zachodnie nie zamierzają okupować Triestu w nieskończoność, ani utrzymywać tam bazy wojskowej.

CZESZKI MAJĄ MILCZEĆ

Wiedeń (A.F.P.). Radio Praga w apelu do kobiet czeskich żąda od nich, aby milczały i nie ufały nikomu, ponieważ „szpieg czyha wszędzie". Szczególną ostrożność należy zachować w sklepach i tramwajach i nie powtarzać tego, co mężowie opowiadają o stosunkach w fabrykach, ponieważ „szpieg notuje wszystko".

«SPRAWA CHAPLINA»

„Nie chcę robić rewolucji -- lecz dobre filmy"

Cherbourg-Southampton (A.F.P.-A.P.) — Cała t. zw. „sprawa Chaplina" wywołała silne echo w opinii światowej; szczególnie prasa brytyjska poświęca wstępne artykuły temu wydarzeniu, krytykując ostro stanowisko władz amerykańskich, jako przeciwne zasadzie wolności sztuki. Jak wiadomo Chaplin kilkakrotnie po drugiej wojnie światowej był oskarżany w Ameryce w parlamencie i w prasie o sympatię do komunizmu; lecz zawsze przed tym zarzutem energicznie się bronił, podkreślając, że jego sztuka służy tylko obronie ludzi nieszczęśliwych i wyzyskiwanych.

Przypuszcza się także, że za obecną kampanią przeciw Chaplinowi stoją czynniki germanofilskie, które nigdy mu nie darowały ośmieszającego Hitlera filmu „Dyktator" i które zwalczają go jako Żyda z pochodzenia oraz przyjaciela Francji i Anglii.



Charlie Chaplin na pokładzie „Queen Elizabeth" w czasie swej podróży do Europy

Znany aktor filmowy Charlie Chaplin, po 21 latach przybył do W. Brytanii. Pomimo 40 lat pobytu w Ameryce, posiada nadal obywatelstwo brytyjskie. W czasie, gdy Chaplin ze swą rodziną przepływał ocean generalny prokurator Stanów nakazał otwarcie dochodzeń w sprawie działalności Chaplina w Stanach; od ich wyniku ma zależeć zezwolenie na jego powrót do Stanów.

W Cherburgu czekało na artystę przeszło 100 dziennikarzy, reporterów filmowych i fotografów. Po konferencji prasowej, dziennikarze ci wsiedli na pokład „Queen Elizabeth" i odbyli z artystą końcowy etap podróży do portu angielskiego Southampton, rozmawiając przez cały czas z Chaplinem. Chaplin oświadczył, że decyzja amerykańskiego prokuratora generalnego bardzo go zasmuciła, ale że ma nadzieję, iż wszystko się ułoży. Papiery na wyjazd wraz z prawem powrotu do Ameryki otrzymał bez trudu; w Anglii a także we Francji ma zamiar być obecny na wyświetlaniu swego ostatniego filmu „Limelight" (Na oczach publiczności").

„Nigdy nie zajmowałem się polityką — dodał Chaplin — **nie zamierzam robić żadnej rewolucji, chcę tylko jeszcze nakręcić w życiu kilka filmów.**

Po powrocie z Bonn

KONFERENCJA PRASOWA W BERLINIE

Berlin (A.F.P.). — We wschodnim Berlinie odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy niemieckich i zagranicznych, na której kierownicy delegacji parlamentu wschodnio-niemieckiego zdawali sprawę ze swej podróży do Bonn.

Przedstawiciel francuskiej agencji A.F.P. zadał następujące pytanie: «Jedną z przeszkód w rozmowach między wschodnimi a zachodnimi Niemcami jest to, że wprawdzie obie strony używają tego samego języka, ale poszczególne słowa mają inne znaczenie. M. in. dotyczy to pojęcia wolnych wyborów. Czy można uważać za wolne ostatnie wybory we Wsch. Niemczech, gdy wyborca nie miał żadnego wyboru, ponieważ istniała tylko jedna lista?».

W odpowiedzi przewodniczący wsch.-niemieckiego parlamentu powołał się na wyjątkowe okoliczności, wśród jakich odbyły się te wybory.

Następnie jeden z dziennikarzy zagranicznych zapytał: «W memoriale parlamentu wsch.-niemieckiego znajduje się ustęp, stwierdzający, że tylko rząd ogólno-niemiecki jest uprawniony do zawierania pokoju. Jak wobec tego wygląda sprawa traktatu pokojowego z Polską, ustalającego granice na Odrze i Nysie?».

Na to odpowiedział wicepremier Nuschke: «Granica na Odrze i Nysie była już przedmiotem umowy międzynarodowej, a to poczdamskiej. Nadto mocarstwa zachodnie na prośbę polskiego rządu Mikołajczyka zgodziły się na przesiedlenie ludności, co stworzyło stan ostateczny, zarówno w Polsce, jak w Czechosłowacji».

Jeden z członków delegacji dodał, że o ile układy w Bonn są zagrożeniem pokoju, o tyle układ z Polską jest gwarancją pokoju, a przewodniczący delegacji Matern dorzucił: «Układ niemiecko-polski, określający granicę na Odrze i Nysie, wejdzie w skład przyszłego traktatu pokojowego».

9 ZBRODNIARZY NA WOLNOŚCI

Bonn (A.F.P.) 9 zbrodniarzy wojennych z więzienia w Werl wypuszczono na wolność na skutek ułaskawienia. Zostali oni skazani na śmierć za wymordowanie jeńców wojennych, po czym karę zmieniono im na więzienie dożywotnie lub długoterminowe.

NIEMCY W SŁUŻBIE AMERYKAŃSKIEJ

Frankfurt (A.F.P.) Po raz pierwszy od zakończenia wojny amerykańskie linie lotnicze, obsługujące Bliski Wschód, zaangażowały 6 niemieckich pilotów dawnej „Lufthansa". Są oni w wieku 30-36 lat i mają poza sobą ponad 3.000 km. lotu.

Od Narwiku po Erzerum

Nigdy dotąd, ani przed rokiem 1914 ani przed rokiem 1939 Europa nie była terenem tak rozległych i intensywnych manewrów, jak obecnie. Olbrzymim kręgiem ciągnie się ów pas pozorowanych natarć, obron i przeciwnatarć od dalekiej norweskiej północy, po przez wschodni Atlantyk i zachodni Bałtyk, Danię, północne i południowe Niemcy i Włochy, by z tureckiej Tracji przerzucić się do Małej Azji i zamknąć na granicy sowiecko-tureckiej u stóp Kaukazu. Ponieważ wszystkie te manewry podlegają w zasadzie jednemu ośrodkowi planowania, można — z perspektywy obserwatorów moskiewskich — mówić o budowie w Niemczech frontu środkowego z rozległymi oskrzydleniami na obu peryferiach ZSSR.

Co oznaczają te manewry, angażujące wszystkie gatunki broni — poza bronią atomową — niewątpliwie kosztowne i wymagające wielkiego wysiłku organizacyjnego? Wojnę? Pokój? Prowokację? Ostrzeżenie?

Naszym zdaniem — przede wszystkim ostrzeżenie. Są instrumentem zimnej wojny, mającym przemówić do zmaterializowanej wyobraźni Kremla. Wprawdzie Stalin miał w pewnej rozmowie określić tę zbrojną demonstrację Zachodu jako „śmieszną", ale należy wątpić, czy taki jest jego pogląd prywatny. Wprawdzie obecny stosunek sił mógłby usprawiedliwiać lekceważenie tej demontracji przez Sowiety, ale wiele znaków wskazuje na to, że sztab generalny ZSSR śledzi ją ze skupioną uwagą, usiłując na różne sposoby zajrzeć za kulisy manewrów. Wiadomo bowiem w Moskwie, że to, co dotąd Zachód zdziałał w dziedzinie zbrojnego wysiłku, jest dopiero początkiem, że nawet obecny stan jest rewelacją w stosunku do sytuacji z przed paru lat, i że wreszcie czynnikiem decydującym o przebiegu wojny jest nie tylko masa — atut ZSSR.

Przetłumaczywszy manewry na język polityczny, Moskwa staje w obliczu pewnika, że Zachód zdecydowany jest bronić się. Nawet zdając sobie sprawę z niedostateczności obecnych środków, Zachód już dziś przekreśla możliwość sowieckiego „spaceru" nad Ren i Atlantyk. Nawet przewidując odwrót w pierwszej fazie wojny, Zachód bronić będzie swej przestrzeni zajadle i uparcie, aż daleko na tyłach i skrzydłach zbiorą się własne grupy uderzeniowe.

Manewry jesienne Zachodu mają także swą wymowę polityczną wobec narodów Zachodniej Europy. Są zastrzykiem żołnierskiej woli walki i odtrutką na „cywilny" defetyzm. Wykazują, że ofiary podatników na zbrojenia nie idą na marne.

I wreszcie manewry te, polegające na współdziałaniu wojsk wielu narodów, są demonstracją jedności ducha europejskiego, torującą drogę do dalszych, organicznych powiązań.

M. Q.

Rosja miała uderzyć na Persję

Nowy York (R.P.) — Były członek sowieckiego sztabu głównego, generał Aleksy Markow stwierdza w amerykańskim piśmie „Saturday Evening Post", że Rosja zamierzała zaatakować Persję, celem uzyskania dostępu do całego Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Gen. Markow, dowódca jednej z sowieckich flot powietrznych, został zestrzelony w czasie ostatniej wojny. Po oswobodzeniu go przez siły alianckie z obozu niemieckiego generał odmówił powrotu do Rosji.

W omawianym rewelacyjnym artykule gen. Markow przedstawia szczegółowy plan sowieckiego ataku na Persję. Inwazja Persji miała być przeprowadzona przez wojska z Turkiestanu i Kaukazu. Pierwsze uderzenie miało być skierowane na Meszed, a następnie kolumny uderzające z trzech różnych kierunków miały oskrzydlić i zająć Teheran. Zajęte miały być również pola naftowe w stanie możliwie nietkniętym. Odciąć miano wszystkie drogi z Transjordanii, zapobiec sprowadzeniu sił brytyjskich z rejonu Kanału Suezkiego. Specjalny nacisk położono w planie na całkowite opanowanie zatoki Perskiej, z której Rosja chciała uczynić bazę wypadową dla swoich łodzi podwodnych, paraliżując z ich pomocą brytyjską komunikację morską z Indiami, Malajami i Australią.

Generał dodaje, że plan ten może w innej nieco wersji jest nadal aktualny i że najlepszym sposobem sparaliżowania go byłoby koncentracja sojuszniczych okrętów wojennych na Morzu Czarnym..

Jugosłowianie wyjechali z Aten...

Ateny (A.F.P.). — Wojskowa misja jugosłowiańska opuściła Ateny, udając się do Ankary. Misja bawiła w Grecji 5 dni, przeprowadzając szereg rozmów wojskowych, oraz zwiedzając greckie ośrodki wyszkolenia.

Grecka misja wojskowa udaje się do Belgradu w październiku.

...A CHIŃCZYCY Z MOSKWY

Moskwa (A.F.P.). — Chińska delegacja rządowa wyjechała z Moskwy. Na lotnisku oświadczył pekiński minister spraw zagranicznych, że przyjaźń sowiecko-chińska jest faktem trwałym, oraz że nie rozluźnią jej żadne wysiłki ani prowokacje postronne.

W Moskwie pozostała jeszcze delegacja mongolska.

12 rozbitków w lodach Grenlandii

Londyn (A.F.P.) Z brytyjskiej bazy lotniczej w Topcliffe (York) wyruszył samolot „Hastings", wiozący żywność i ubrania dla 12 lotników, uwięzionych na brzegach Grenlandii od ubiegłego wtorku. Musieli oni tam lądować przymusowo z powodu niedomagań silnika. Sprzęt zrzucony może w razie potrzeby służyć do przebycia 350 km, dzielących ich od obozu brytyjskiego, położonego nad jeziorem Brytania w płn. Grenlandii.

Niezależnie od tego samoloty amerykańskie z bazy w Thule starać się będą dotrzeć do miejsca, gdzie przebywają rozbitkowie.

Łączność radiowa z rozbitkami jest nawiązana, są zdrowi i samopoczucie ich jest dobre.

KTO ZABIŁ TROCKIEGO?

Nowy Jork (A.F.P.). — Amerykański magazyn „True" donosi, że mordercą Trockiego, przebywającym obecnie w więzieniu w Meksyku, jest Hiszpan Ramon Mercander die Rio.

Jego matka Carmen po zabójstwie Trockiego uciekła do Moskwy i tam żyje w izolacji, otrzymawszy w roku 1941 order Lenina w nagrodę za milczenie o okolicznościach towarzyszących morderstwu.

Sowiety są ciekawe

Kopenhaga (A.P.). — Sowiecki statek handlowy „Karpato", który zarzucił kotwicę w pośrodku sojuszniczej floty, wykonującej w ramach manewrów atlantyckich lądowanie na Jutlandii, został zmuszony do odpłynięcia na wody międzynarodowe.

W chwili, gdy z pokładu statku oficerowie sowieccy oglądali przez lornetki przebieg lądowania, kontrtorpedowiec duński wezwał kapitana statku do natychmiastowego odpłynięcia. Kapitan uczynił zadość temu wezwaniu oświadczywszy, że szukał schronienia przed burzą, jakkolwiek o kilka mil na południe znajdował się mały port, lepiej nadający się do tego celu.

Marty i Tillon milczą

Paryż (R.P.). Uwagę sfer politycznych zwraca coraz bardziej fakt, że dwaj „wyklęci" przez partię komunistyczną: Marty i Tillon nie złożyli dotąd publicznego aktu skruchy i nie przyznali się do swych błędów.

„L'Humanite" zamieściła notatkę, z pogróżkami pod adresem Marty'ego i Tillon'a iż jeśli nie wyrażą „szczerej i uczciwej autokrytyki" ich milczenie będzie wyzyskane przez „wrogów klasy robotniczej i wrogów partii". Ton tej notatki nie wróży nic dobrego dla obu „wyklętych".

ZE SPORTU

POLACY W REPREZENTACJACH FRANCJI

29 graczy zostało wyznaczonych na międzypaństwowe mecze piłkarskie, które odbędą się 5. października: Francja-Niemcy na stadionie w Colombes i Francja B-Saara w Strasburgu. Wśród tych reprezentacyjnych piłkarzy jest aż pięciu Polaków. Są to: bramkarz Ruminski z Lille, oraz napastnicy: Kopaczewski i Głowacki z Reims, Cisowski z paryskiego Racingu i Curyl z Sete.

Przeciw Niemcom grać będą prawdopodobnie: na bramce Rumiński, a w ataku Kopaczewski. Przeciw Saarze atak francuski może się składać z trzech Polaków: Głowackiego, Cisowskiego i Curyla.

Głos Hitlera w oświadczeniach niemieckich

DALTON O NIEBEZPIECZEŃSTWIE NIEMIECKIM

Londyn (A.F.P.). — B. minister pracy, socjalista Dalton przemawiając na zebraniu w Witton podkreślił niebezpieczeństwo wypływające z uzbrojenia Niemiec i powiedział:

„Członkowie rządu Adenauera jeden po drugim wygłaszają prowokacyjne i niepokojące przemówienia Wszyscy bez wyjątku domagają się zwrotu ziem przyznanych Polsce i Czechosłowacji. Ubiegłej niedzieli niemiecki minister komunikacji napadł w swym przemówieniu na Czechosłowację, co wywołało wrogie odkrzyki pod adresem Czechów.

Dalton zakończył swoje przemówienie stwierdzeniem: „Jest to głos Hitlera, który przemawia przez usta ministrów niemieckich. Jeśli dzisiaj Niemcy nieuzbrojone wyrażają się w ten sposób, co stanie się, gdy będą mieć do dyspozycji wojsko i nowoczesną broń?".

Turcja zdolna do obrony

ZARÓWNO NA KAUKAZIE — JAK I NA BAŁKANACH

Ankara (R.P.). Turcja jest obecnie terenem wydarzeń o światowym znaczeniu. Szereg wizyt i rozmów wojskowych świadczy, że w tym niezmiernie ważnym rejonie zapadły decyzje, głęboko modyfikujące pierwotne plany obrony.

Fakt, że gen. Ridgway poleciał z Ankary 1.200 km na wschód do starego kaukaskiego miasta Kars, by 4 dni zabawić w tej naturalnej fortecy górskiej, w bezpośrednim sąsiedztwie granicy sowieckiej, świadczy, że sztab NATO uznał za możliwe zorganizowanie i utrzymanie stałego frontu na Kaukazie.

Jeszcze niedawno sojusznicze koła wojskowe uważały obronę całego terytorium Turcji za niemożliwą i przewidywały „elastyczną strategię" z obroną wzdłuż łańcucha gór Taurus, a za wszelką cenę na południowo-wschodnim skrawku Turcji koło Adany. W tym okresie nie tylko Turcja była słabsza, ale i Zachód nie posiadał na Morzu Śródziemnym dość sił, by móc obronę Turcji skutecznie poprzeć. Obecnie, gdy armia turecka jest nowocześnie uzbrojona, gdy siły morskie i lotnicze Zachodu na Morzu Śródziemnym są poważne, a budowa wielkiej autostrady wojskowej do Erzerum jest na ukończeniu — obrona wschodniej Anatolii jest rzeczą realną.

Nie inaczej jest w Tracji, gdzie niedawno 1 armia turecka przeprowadziła manewry, których założeniem była obrona przed dywizjami piechoty i spadochroniarzy bułgarskimi i rumuńskimi w kierunku na Bosfor. Przy tych manewrach po raz pierwszy pojawiły się bezodrzutowe szybkostrzelne karabiny, najnowsze działa p-panc., oraz większe formacje myśliwców odrzutowych, których przed rokiem Turcja miała tylko 2 szkolne.

I obronę Tracji jeszcze przed rokiem uważano za sprawę beznadziejną, zamierzając przenieść front na azjatycki brzeg Bosforu. Że dziś zagadnienie to ocenia się inaczej — jest w dużej mierze skutkiem zacieśniającej się współpracy wojskowej między Turcją a Grecją i Jugosławią.

«Latający spodek» nad lotniskiem w Anglii

Londyn (A.F.P.). — Duże wrażenie w kołach lotniczych wywołał raport jednego z oddziałów RAF'u, donoszący iż nad lotniskiem w Topcliff (York) załoga samolotu „Meteor", którą stanowili kapitanowie RAF M. Cybulski i John Kilburn, spostrzegła okrągły, srebrny przedmiot, lecący za samolotem. Gdy „Meteor" zniżył sie do lądowania, przedmiot zakręcił w powietrzu, wzbił się w górę i z niesamowitą szybkością odleciał na południowy-wschód.

Oficerowie i lotnicy RAF'u twierdzą że przedmiot ten nie przypominał żadnego z typów samolotów, a jego szybkość przewyższała znacznie chyżość jakiegokolwiek samolotu odrzutowego.

Wojskowe władze angielskie badają tę sprawę.

KANDYDACI

Nowy Jork (A.F.P.) — Stevenson, przedstawiony na Kongresie Amerykańskiej Federacji Pracy jako „przyszły nasz prezydent", otrzymał pełne poparcie Kongresu. W dłuższym przemówieniu poddał on analizie stosunek państwa do świata pracy, oraz zapowiedział zniesienia prawa Taft-Hartley.

Cincinnati (A.F.P.) — W przemówieniu, wygłoszonym z pociągu wyborczego gen. Eisenhower wspomniał również o konieczności „wyzwolenia narodów spod jarzma moskiewskiego". Jeśli tym narodom udzieli się pomocy, umożliwiającej im podtrzymanie oporu, za żelazną kurtyną „kipieć będzie rewolta".

Przegląd Prasy

Nowa teza

Szwajcarski dziennik „Die Tat" wysuwa na marginesie „programu wyzwolenia", głoszonego przez Eisenhowera i Tafta, godne uwagi stwierdzenie :

„Po raz pierwszy w obliczu całej opinii światowej zamiast tezy „zatrzymywania" zjawiła się pozytywna teza „wyzwolenia". I żądanie uwolnienia Wschodniej Europy nigdy już nie zejdzie z porządku dziennego.

Nie to jest rozstrzygające, czy cel ten da się osiągnąć bez wojny. Rozstrzygające — także dla Europy jako całości — jest to, że skończyło się milczące uznawanie obecnego stanu rzeczy, że już nie ma gotowości kupienia „pokoju" czy „pokojowej egzystencji" za cenę odpisania i zdradzenia Wschodniej Europy.

Także zmęczona Zachodnia Europa będzie musiała pogodzić się z tym, że jedynym trwałym rozwiązaniem jest „odepchnięcie" komunizmu. Czy to zwiększa niebezpieczeństwo wojny? Niewątpliwie, ryzyko wojny trzeba wziąć na siebie. Ale właśnie „zimna ekspansja" ZSSR ku środkowej Europie wskazuje, że taki proces jest możliwy bez wojny.

Nie mniej także wymownym znakiem obecnego stanu umysłów w Europie jest fakt, że także ci, którzy są przekonani, iż obecna kadłubowa Europa bez swej wschodniej połowy nie jest Europą, lecz symbolem słabości i rozczłonkowania, — także ci ludzie nie mają odwagi powiedzieć tego wyraźnie i otwarcie".

Niemcy o swoich granicach

Georges Blun, berliński korespondent „Journal de Geneve", wraca do kwestii, jak niektórzy Niemcy patrzą na swe problemy graniczne:

„Niemcy wolą ratować pewną część mebli, niż zaryzykować utratę wszystkiego... Nie wahamy się napisać, że gdyby referendum miało rozstrzygnąć, czy należy zrzec się — (tymczasowo lub na stale) — ziem odłączonych przez Rosję i Polskę lub odzyskać Niemcy Środkowe które się kończą nad Odrą-Nysą, rezultat referendum byłby niewątpliwy. Słyszy się często, że trzeba uwzględnić „odpowiednie koncesje" Z wyjątkiem kilku „zawziętych", jest to mniejwięcej zdanie powszechne. Naród jest odporny na zastrzyki ultranacjonalistyczne i rozumie, że przyjmując inną postawę, straci nie tylko wszystko, co jest za Odrą, ale również to, co jest między Odrą i Łabą. To jest logika nieublagana"

Wszystkie te wiadomości są dla Polaków interesujące, choć oczywiście trzeba je przyjmować z wszelkimi zastrzeżeniami.

UCZNIOWIE NIE CHCĄ KUPOWAĆ STARYCH PODRĘCZNIKÓW

Przestraszeni zapowiedzią zmiany podręczników szkolnych, przekonani, że tylko nowe wydania zawierają właściwy rodzaj wiedzy, taki, za który dostaje się dobre stopnie — uczniowie szkół warszawskich odmawiali kupowania starych podręczników, ofiarowanych przez księgarnie „Dom Książki". Zjawisko to było tak powszechne, że ministerstwo oświaty musiało ogłosić komunikat (w dniu 7 września) w którym oświadczyło, iż stare podręczniki są tak samo dobre, jak i nowe. Nie dotyczy to jednak książek wydanych przed początkiem planu sześcioletniego — dobre jednak i zalecone do użytku są podręczniki wydane w latach 1950-1951.

«DZIEŃ NARODOWEJ OBRONY»

We Wschodnich Niemczech odbył się „dzień mobilizacji narodowej obrony" z defiladami uzbrojonej młodzieży i ostrymi ćwiczeniami policji ludowej. Przy tej okazji ogłoszono, że między komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej a organizacją „Freie Deutsche Jugend" zawarto umowę, na podstawie której młodzi Niemcy będą pracować w kopalniach śląskich i na polskich gospodarstwach rolnych.

Z SOWIECKIEJ ENCYKLOPEDII

Moskwa (A.F.P.). — W 11. tomie wielkiej encyklopedii sowieckiej znajduje się m. i. artykuł o Hitlerze. Encyklopedia określa go jako „kata narodu niemieckiego i wszystkich narodów, zaciekłego wroga ZSSR, demagoga i maniaka". W tym samym tomie jest także wzmianka o „Głosie Ameryki' 'jako „organizacji Departamentu Stanu, wykonującej plany napastnicze amerykańskich monopolistów i kliki europejskich imperialistów. Audycje „Głosu Ameryki" służą propagowaniu wojny".

JESZCZE O ZGODZIE

Tylko rząd oparty o wolę narodu może kierować i łączyć

Analiza sytuacji doprowadza nas do wniosków prostych. Materialnie i politycznie jesteśmy słabi. Materialnie bardziej jeszcze niż politycznie. Wzmocnić nas może tylko zjednoczenie. Zjednoczenie to, aby było trwałe i skuteczne, musi wyrazić się nietylko w usunięciu na drugi plan rozbieżności czy zawiści między osobami, instytucjami i partiami, ale także w otwartym i szczerym uznaniu tej hierarchii form organizacyjnych, którą samo życie narzuciło społeczeństwu emigracyjnemu.

Przebywamy za granicą w odmiennych od reszty narodu warunkach. W zakresie tej odrębności mamy prawo i obowiązek stanowić sami o sobie. Nasze organizacje społeczne tworzą naturalne podstawy emigracyjnego samorządu. Odpowiednio uzgodnione i skoordynowane, spełniać powinny przypadające samorządowi zadania, posiadać przysługujące mu uprawnienia.

Nie przebywamy jednak za granicą z przypadku, lecz z określonych powodów i dla określonych celów politycznych. Ponad zadania samozachowawcze uchodźstwa stawiamy zadania ogólno-narodowe. Jako emigracja polityczna jesteśmy rzecznikami polskiej myśli politycznej, rozwijającej się w ramach stronnictw i ugrupowań ideologicznych. Tylko w oparciu o te stronnictwa i ugrupowania powstać może ciało reprezentacyjne nadające polskiej walce o niepodległość zasadniczy kierunek. Tylko takie ciało wyłonić może instytucje o kompetencjach, sięgających dalej niż uprawnienia samorządu.

Nakreślone tu rozwiązania mieszczą się w ramach ładu prawnego uznanego za obowiązujący przez zebranych jesienią 1939 r. w Paryżu przedstawicieli wszystkich obozów politycznych. Umowa paryska, powołanie Rady Narodowej pomimo, iż Konstytucja nie przewidywała ciała o takim charakterze i kompetencjach — oto dowody. że poszanowanie ładu prawnego nie uchyla bynajmniej możliwości uzupełnienia przepisów ustawowych bez ich naruszania oraz dostosowania ich drogą właściwej wykładni do potrzeb zmienionej sytuacji.

Zepnijmy więc całe życie, całą akcję naszą na uchodźstwie klamrą uratowanej z odmętu wojny i najazdu państwowości. Ale nie zapominajmy, że jeśli bez więzi państwowej grozi nam słabość i rozproszenie, to rząd nie oparty o polityczną wolę narodu ani nas łączyć ,ani nami kierować nie zdoła. W naszej twardej rzeczywistości nie ma miejsca na oderwaną od życia obrzędowość i na zawieszone między niebem a ziemią symbole. Starych form nie burzmy, ale baczmy, by pozbawione treści współczesnej same się nie rozpadły. Szacunku dla przeszłości nie wyrazimy skuteczniej jak kształtując chwilę obecną tak, aby służyła lepszej przyszłości. Usunięcie przeszkód, które stawiają na tej drodze sobkostwo i swarliwość jest nas wszystkich wspólnym obowiązkiem.

JÓZEF CZARNKOWSKI

Czerwony patriarcha oszalał

Jedno z pism emigracyjnych rumuńskich, zazwyczaj dobrze poinformowane „B.I.R.E." podaje wiadomość, że „Czerwony Patriarcha" komunistyczny, Justynian Marina, cierpi na silną depresję nerwową, że leczy go ex-prezydent republiki komunistycznej w Rumunii, dr Parhon. Justynian Marina cierpi na rodzaj manii prześladowczej. Nocami miewa straszne ataki szału, walcząc z niewidzialnymi wrogami, którzy chcą go zadusić. Napady te dochodzą do takich rozmiarów, że pilnujący go pielęgniarze muszą kłaść mu kaftan bezpieczeństwa. Chodzą pogłoski, że „czerwony patriarcha" będzie wywieziony do Moskwy, aby go tam mogli wyleczyć sowieccy lekarze.

Marina był człowiekiem stosunkowo mało wykształconym i nie umiał sobie dać rady z wysoką godnością w cerkwi prawosławnej rumuńskiej, na którą go wyniósł obecny rząd komunistyczny. Spełniał też święcie wolę tego rządu i nie protestował nigdy przeciwko jego nadużyciom i zbrodniom.

FESTIWAL CHOPINOWSKI

(IC) **W dniach od 15 do 17 sierpnia br. odbywał się w Dusznikach-Zdroju VII Festiwal Chopinowski. W cyklu koncertów chopinowskich występowali pianiści: Halina Czerny-Stefańska, Barbara Hesse-Bukowska, Zbigniew Drzewicki, Zbigniew Szymonowicz, śpiewaczka Maria Drewniakówna, oraz akompaniator Jerzy Lefeld. Koncerty chopinowskie poprzedził występ chóru wrocławskiej rozgłośni Polskiego Radia, pod dyrekcją Edmunda Kajdasza, pt. „U źródeł twórczości Chopina", obejmujący szereg pieśni ludowych kurpiowskich, krakowskich i mazurskich.**

Festiwale Chopinowskie w Dusznikach-Zdroju odbywają się corocznie na pamiątkę koncertu Chopina w tym uzdrowisku w sierpniu 1826 roku.

«NAUKOWCY»

W skład „międzynarodowej komisji naukowej", która „stwierdziła" wojnę bakteriologiczną na Korei, — wchodzili Anglik dr Needham — członek komunistycznej „Rady Pokoju" w Londynie, lekarka szwedzka dr Andreen — znana sympatyczka komunistów, oraz 70-letni Brazylijczyk dr. Barnsley, w r. 1946 podczas wyborów parlamentarnych umieszczony na liście komunistycznej.

ZBROJNY OPÓR ISTNIEJE

Pośrednie przyznanie reżymu warszawskiego

Dnia 20. września rozgłośnia warszawska nadała następujący komunikat : Marszałek „polski" Konstanty Rokossowski przyjął i udekorował kaprala Wojciecha Leśniaka, oraz plutonowego Romana Kurca, którzy „wykazali męstwo i poświęcenie w walce z wrogami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

„Kapral Leśniak ,ogłosiło radio, wykazując wiele odwagi i poświęcenia, ujął a następnie pomimo usiłowań steroryzowania go, oddał w ręce władz niebezpiecznego dywersanta. Dzięki czynowi kpr. Leśniaka wykryto dywersyjno-terorystyczną bandę morderców i wrogów narodu polskiego.

Plutonowy Roman Kurc, przebywając na urlopie okolicznościowym, rozpoznał oraz po dłuższym pościgu i walce ujął „wroga ludu".

Miejsca, czasu akcji i nazwisk radio nie ujawniło, ale samo przyznanie się do powyższych wypadków świadczy, że młodzież — mimo ostrzeżeń — jak za czasów okupacji niemieckiej idzie do konspiracji i do lasu.

Węgiel -- największą troską reżymu

NOWE ŚRODKI ZWIĘKSZENIA PRODUKCJI

Węgiel i jego wydobycie przysparzają najwięcej zmartwienia obecnym władcom w Kraju. Nie jest tajemnicą, że planów wydobycia węgla nie wykonano ani w pierwszym ani w drugim kwartale br. Jak wielki jest brak węgla w Kraju, najlepszym dowodem są ofiarowywane przez reżym „łapówki" chłopom w postaci niewielkich ilości węgla, za dobrowolne dostawy produktów rolniczych poza przymusowymi kontyngentami.

Oczywiście produkcja węgla w Kraju w obecnym czasie jest o wiele większa aniżeli przed wojną, ale zapotrzebowanie jego, przez nieproporcjonalny rozwój przemysłu wzrosło kilkakrotnie. Węgiel stanowi tak że jeden z podstawowych środków zdobywania dewiz zagranicznych przez reżym, które zresztą w całości przekazuje on Rosji Sowieckiej.

W celu zwiększenia produkcji węgla i wykonania nieosiągalnych planów reżym ciągle poszukuje nowych środków.

Jednym z nich było danie górnikom przywilejów w otrzymywaniu żywności i zwiększenie płac niektórych kategorii górników. Utworzono tak zwane „Oddziały zaopatrzenia w żywność", które miały zakładać stołówki przy kopalniach węgla. „Oddziały" doprowadziły raczej do zwiększenia niezadowolenia wśród górników, gdyż zaopatrywały tylko sztygarów i przodowników pracy oraz aktywistów.

Wielu kierowników kopalń, aby uniknąć zatargów, nie zezwala na działalność owych „oddziałów"

Drugim środkiem reżymu jest otwieranie nowych kopalń i uruchomianie dawnych. I tak np. w kopalni Zabrze - Zachód, w archiwach poniemieckich, znaleziono plany zasypanych chodników o wielkich pokładach węgla i obecnie prowadzi się prace nad wykorzystaniem tych pokładów. Oczywiście pociąga to za sobą konieczność szukania sił roboczych, których jest brak. Wobec tego zdecydowano się na większe zmechanizowanie pracy w górnictwie.

Obiecane z Sowietów kombajny pozostały obiecanką. Po pewnym czasie z wielkim rozgłosem podano, że górnicy polscy otrzymali do użytku kombajny produkcji krajowej.

W rezultacie przemysł polski wyprodukował tylko jeden kombajn - prototyp, który jest używany na kopalni Zabrze - Wschód.

Wiadomości polskiej prasy londyńskiej, że rynki skandynawskie zostały stracone dla węgla polskiego są, zdaje się, raczej przedwczesne. Reżym musiał zrezygnować z wyśrubowanych cen, które dotychczas pobierał od państw skandynawskich, ale to nie znaczy, że rynki te utracił. Reżym może konkurować z przemysłem węglowym brytyjskim i raczej obniży konsumpcję węgla w Kraju, niż zrezygnuje z dopływu dewiz zagranicznych potrzebnych Rosji Sowieckiej.

Niemcy o wysiedleniu Niemców z Czechosłowacji

Od niedawna wychodzi w Czechosłowacji dla półmilionowej mniejszości niemieckiej tygodnik „Aufbau und Frieden". W ostatnim numerze tygodnik ten tak pisze o wysiedleniu Niemców z Czechosłowacji :

„Partia komunistyczna rozwiązała zagadnienie narodowościowe w Czechosłowacji z punktu widzenia klasowego, a nie narodowego szowinizmu. Jeżeli chcemy być uczciwi, nie możemy się dziwić, że robotnicy czescy wraz z partią komunistyczną nie mogli mieć zaufania do Niemców i niestety także do niemieckich robotników. Większość naszych robotników uległa przecież w roku 1938 narodowej nagonce niemieckiej burżuazji. Nie tylko burżuazja niemiecka, ale i robotnicy niemieccy stworzyli więc po wyzwoleniu republiki poważne niebezpieczeństwo dla budowy socjalizmu. Wysiedlenie było więc środkiem radykalnym i twardym. ale koniecznym. Odtąd upłynęło 6-7 lat i rany już przeważnie zagoiły się..."

EISENHOWER czy STEVENSON?

KOMU CYFRY WROŻĄ ZWYCIĘSTWO?

(Chicago, od własnego korespondenta).

Kampania wyborcza na stanowisko prezydenta USA jest w pełni. Faworytem Europy i amerykańskiej prasy jest Eisenhower. Ale to samo było z Dewey'em cztery lata temu.

Wobec tego zachodzi pytanie, czy nie lepiej i ostrożniej jest opierać prawdopodobieństwo zwycięstwa jednego z dwu kandydatów nie na głosach prasy, sympatiach lub kalkulacjach instytutów badawczych, ale na pewnych elementach i tendencjach stałych, które powstały w przeszłości. Takimi wskaźnikami są cyfry w ostatnich kilku elekcjach prezydenckich.

Liczba głosujących spada

Otóż od dwunastu lat liczby wyborców w USA maleją mimo wzrostu ludności. Ten spadek rozłożony na obie partie przedstawie się j. n.:

Rok	Republikanie	Demokraci
1940	22,3 miliony	27,2 milionów
1944	22 „	25,6 „
1948	21,9 „	24,1 „

Wysiłek obu partii w obecnych wyborach idzie w kierunku pobudzenia do brania udziału w głosowaniu.

Otóż spadek głosów demokratów z 27,2 milionów w 1940 r. na 24,1 miliona w roku 1948 wynosi 3,1 miliona. Spadek głosów republikanów w tym samym czasie wynosi zaledwie 400 tysięcy . A więc demokraci mają większe szanse, bo gdy odzyskają stracone głosy z przed 12 lat, osiągną kilka razy więcej niż republikanie.

W roku 1948 liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 79,4 milionów z czego głosowało 42,5 milionów cz. 63 procent. W ostatnich wyborach w 1948 ogólna liczba uprawnionych wynosiła 94 miliony czyli o 14,6 milionów więcej aniżeli w roku 1940, a tymczasem liczba oddanych głosów spadła o blisko o 1 milion bo wynosiła zaledwie 48,8 milionów, czyli 52 procent uprawnionych.

Niewiadoma: 14 milionów

W listopadzie bieżącego roku liczba uprawnionych do głosowania osiągnie cyfrę blisko 100 milionów. Jeśli obie partie zdołają pobudzić ludność do większego udziału w głosowaniu i osiągnie on — powiedzmy — stan z roku 1940, to będzie głosowało około 63 milionów Amerykanów, czyli około 14 milionów więcej aniżeli w roku 1948. A zatem walka idzie o owe 14 milionów, które stanowią niewiadomą i przechylić mogą szalę zwycięstwa w jedną lub drugą stronę.

Całkiem inne horoskopy stawia instytut Gallupa, chociaż, co jest bardzo znamienne, o ile chodzi o podkreślenie stałych tendencji ukrytych w cyfrach — margines niewiadomej u Gallupa jest niemal taki sam. Otóż Kallup przepowiada, że udział w głosowaniu listopadowym weźmie zaledwie 55 milionów wyborców, z czego 22 miliony będą stanowili ci, którzy w roku 1948 głosowali na demokratów, a tylko 18 milionów stanie do urny tych, którzy w 1948 roku głosowali na republikanów. A zatem według Gallupa margines niewiadomej czyli niezależnej wynosić będzie 15 milionów wyborców, którzy zadecydują kto będzie prezydentem.

Wzrost frekwencji — przybytek dla demokratów

W roku 1944 Stan Nowy Jork wyszedł jako demokratyczny, gdy oddano 73 procent głosów w stosunku do uprawnionych, a gdy w 1948 roku ten procent głosów spadł do 62, to stan cały nieznaczną większością wyszedł jako republikański. I to samo stało się ze stanami Pensylwania, New Jersey, Maryland, Oregon i Connecticut, które wszystkie były w latach 1936, 1940 i 1944 demokratyczne, a w 1948 wyszły jako republikańskie, przyczem we wszystkich zaznaczył się spadek oddanych głosów. Od 1936 roku stany Illinois (gdzie leży Chicago — drugie największe w świecie miasto polskie, bo ma 600 tysięcy Polaków) i Kalifornia były zdecydowanie demokratyczne, ale gdy liczba oddanych głosów spadła w Illinois z 81 procent w 1941 na 67 procent w 1948 roku, Truman przeszedł zaledwie większością 18 tysięcy głosów, przy podobnym spadku w tym stanie liczby oddanych głosów, do uprawnionych. Jest to wskazówka, że tylko demokratyczni wyborcy rezydenci wielkich miast zawiedli w tych stanach i pozostali w domu zamiast iść do urny.

Cyfry zatem mówią, że więcej demokratów wstrzymuje się od głosowanie i że demokratów jest liczebnie więcej niż republikanów.

Zadanie gen. Eisenhowera jest zatem bardzo ciężkie, bo cyfry nie wróżą zwycięstwa republikanom.

Jedwabne życie

Od długiego już czasu czytamy zarówno w polskiej prasie reżymowej jak też zwłaszcza w mowach dzisiejszych władców Polski hymny pochwalne na cześć «osiągnięć władzy ludowej» w Polsce, której przeciwstawia się rzekome zacofanie i zastój w Polsce przedwojennej. Na poparcie tych twierdzeń sypią się jak z rękawa cyfry i to coraz bardziej imponujące. Jeżeli się czasem przy tej sposobności jednak przyznaje — rzeczywistość jest zbyt jaskrawa — że są niedociągnięcia i że nie wszystko jeszcze jest dobrze, to winni są oczywiście «kułacy», «zdrajcy», «wrogowie władzy ludowej» i inni «agenci imperializmu amerykańskiego». Prasa reżymowa drukuje nawet krytyczne listy czytelników, które na tle tych urzędowych cyfr o rosnącym dobrobycie rysują linie po prostu groteskowe. Jednak mają te listy widocznie tylko stanowić jakąś klapę bezpieczeństwa dla niezadowolonej ludności. Zasadnicze bowiem linie rozwojowe według oświadczeń osobistości mniej lub więcej urzędowych wyglądają — gdyby je brać dosłownie — wspaniale.

Nie będziemy sięgali daleko wstecz i przytoczymy chociażby cyfry, ogłoszone w «Trybunie Ludu» z dnia 14 bm. przez znanego również na gruncie paryskim gdzie przez jaki śczas «posłował» z ramienia Komitetu Lubelskiego, obecnego ministra w rządzie Cyrankiewicza Stefana Jędrychowskiego. Zajmiemy się przytem tylko cyframi, dotyczącymi zużycia i spożycia przez ludność artykułów, potrzebnych w życiu codziennym. I tak powiada Jędrychowski, powołując się przytem na cyfry, ogłoszone w tymże piśmie przez Franciszka Blinowskiego w dniu 10 sierpnia br.:

«Z cyfr tych wynika, że już w roku 1951 mieszkaniec Polski zużywał przeciętnie o ok. 50 proc. więcej tkanin i konfekcji bawełnianej niż przed wojną, dwa razy więcej tkanin i konfekcji wełnianej, przeszło cztery razy więcej tkanin i konfekcji jedwabnej, przeszło 50 proc. więcej mydła, blisko sześciokrotnie więcej węgla opałowego, prawie pięć razy więcej zapałek, przeszło dwa razy więcej cukru, cztery razy więcej piwa. Plan sześcioletni przewiduje dalszy wzrost spożycia».

Ato ciekawe!! Toż według tych cyfr ludność w Polsce ma chyba «jedwabne» życie (cztery razy więcej tkanin jedwabnych!!) I nie dosyć na tym. Pan Jędrychowski zapowiada czasy jeszcze bardziej obfitujące w rozliczne dobra użytkowe.

«Nasz plan sześcioletni np. — pisze dosłownie — przewiduje poważny wzrost wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego, obsługującego bezpośrednie potrzeby ludności. Tak np. w okresie sześciolecia wartość produkcji przemysłu włókienniczego prawie podwoi się, produkcja przemysłu odzieżowego wzrośnie blisko czterokrotnie, produkcja przemysłu przetwórczo-rolnego przeszło dwa i pół raza, produkcja lekkiego przemysłu metalowego przeszło trzykrotnie. W roku 1955 nasz przemysł będzie produkował przeszło o 50 proc. więcej niż w r. 1949 tkanin bawełnianych i wełnianych, prawie dwa razy więcej tkanin lnianych i pakulnych, blisko dwa i pół raza więcej tkanin jedwabnych, blisko trzy razy więcej wyrobów dzianych, prawie trzykrotnie więcej obuwia skórzanego mechanicznego i prawie dwukrotnie więcej obuwia nieskórzanego, prawie trzy razy więcej mebli, o blisko 50 proc. więcej cukru i papierosów, przeszło dwa razy więcej mydła do prania».

Można dostać zawrotu głowy, skoro już jest rzekomo tak dobrze, a będzie jeszcze lepiej. A tylko spytamy się skromnie i nieśmiało:

Czemu to, skoro jest tyle wszelakiego dobra, ludzie w Polsce, jak to sama prasa reżymowa przyznaje, stoją godzinami w ogonkach za najpotrzebniejszymi rzeczami? Czemu para nie tylko dobrych ale możliwych butów jest często nieosiągalnym marzeniem? Czemu ludzie nie mogą dostać materiałów na ubrania, a gdy dostaną, są one potwornie liche, tak, że proszą, kogo mogą, o przysłanie im starych i używanych rzeczy z ponurych krajów imperialistycznego nieszczęścia? Czemu zaprowadzono — w 7 lat po ukończeniu działań wojennych — kartki na najpotrzebniejsze i najzwyklejsze artykuły codziennej potrzeby, o czym może się przekonać kto nie wierzy, z prasy reżymowej? Czemu ogranicza się wydawanie chorym lekarstw najpotrzebniejszych- Czemu dla dzieci nawet mleka nie było i nie ma dosyć? Czemu nie ma mięsa? Czemu nie ma masła? Czemu nie ma nawet dosyć ryb, skoro, jak pisze p. Jędrychowski, w roku 1951 połowy były rzekomo sześciokrotnie wyższa niż w roku 1938?

Coś tu w tym wszystkim nie jest wyraźne, a raczej nawet jest bardzo ciemne. Bo albo te wszystkie wspaniałe cyfry są owymi słynnymi «wsiami potemkinowskimi», które zausznik carycy Katarzyny budował jako fasadę, zakrywającą nędzne lepianki przy drodze, którą przejeżdżała jego protektorka, albo też cyfry, które p. Jędrychowski podaje dla produkcji już istniejącej, są do pewnego chociaż stopnia prawdziwe. A w takim razie gdzie się podziewa ta produkcja i kto ją spożywa i zużywa? Bo w każdym razie nie ludność w Polsce, jak to twierdzą «towarzysze» Blinowscy i Jędrychowscy, skoro przecież wszyscy wiedzą, jak naprawdę pod tym względem w Polsce wygląda.

Więc kto — i gdzie? Czy czasem nie ktoś i gdzieś w okolicach Uralu a może nawet — Korei?

ANDRZEJ TOMICKI

Z dalekopisu

DYPLOMACJA NIEMIECKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Niemiecka Republika Federalna obsadza bardzo pilnie swoimi przedstawicielami dyplomatycznymi kraje Środkowego Wschodu. W najbliższym czasie przewiduje się otworzenie ambasady w Kairze, poselstw w Bagdadzie, Damaszku, Bejrucie i Ammanie, i konsulatów generalnych w Aleksandrii, Bengazi, Dżedzie i Samie. Konsulaty w Dżedzie i Bengazi mieć będą charakter placówek dyplomatycznych.

PAROWIEC BRYTYJSKI ZATRZYMANY PRZEZ CHIŃCZYKÓW

Parowiec brytyjsk „Admirał Hardy" zatrzymany został na pełnym morzu przez kanonierkę chińską, która zmusiła go do zawinięcia do najbliższego portu, gdzie wyładowano ładunek mąki, wieziony z Szanghaju do Fu-Czeu. Parowiec po kilku dniach został zwolniony i pozwolono mu odpłynąć do Szanghaju.

KRÓL IRAKU GOŚCIEM KRÓLOWEJ ELŻBIETY II

Król Iraku Faisal przybył z Ameryki na transatlantyku „Queen Elisabeth" i udał się do Londynu, skąd w towarzystwie regenta Iraku wyleci samolotem do Szkocji. Król będzie gościem Elżbiety II na zamku Balmoral, w Szkocji, gdzie spędzi dwa dni.

MIN. EDEN W AUSTRII

Brytyjski minister spraw zagranicznych A. Eden opuścił Jugosławię i udał się do Austrii. Na lotnisku powitał go austriacki minister spraw zagranicznych Gruber. Min. Eden złożył wizyty kanclerzowi Figlowi oraz prezydentowi republiki generałowi Koernerowi.

ADMIRAŁ MOUNTBATTEN W NEAPOLU

Dowódca floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym, admirał Mountbatten, przybył dziś na pokładzie krążownika „Glasgow" do portu w Neapolu i złożył wizytę dowódcy odcinka południowo-europejskiego Wspólnoty Atlantyckiej admirałowi Carney'owi. Wraz z admirałem wpłynęły do portu jednostki brytyjskiej marynarki wojennej składające się z 2 krążowników, 8 kontrtorpedowców i 5 łodzi podwodnych.

AMERYKAŃSKA POMOC WOJENNA

Dostawa materiałów i sprzętu wojennego amerykańskiego dla zagranicy wzmogła się w ciągu roku bieżącego o 52 procent w stosunku do roku ubiegłego. W okresie tym wysłano sprzętu wojennego na sumę 735 milionów dolarów wobec 484 milionów dolarów dostarczonych w tym samym czasie roku zeszłego.

KONGRES FIZYKÓW I CHEMIKÓW

W Sztokholmie rozpoczął swe obrady międzynarodowy kongres fizyków i chemików poświęcony nowoczesnej technice pomiarowej w dziedzinie fizyki i chemii. Przemówienie inauguracyjne wygłosił profesor szwedzki Velander. Po nim zabrał głos prezes komisji atomowej w Indiach.

Krótko węzłowato

- W Warszawie skazano na dożywotnie więzienie, 23-letniego mechanika, który w stanie nietrzeźwym i bez prawa jazdy prowadził autobus, powodując śmierć dwóch osób.
- W Karlsruhe odbywa się proces przeciw pewnej aktorce z Kolonii i trzem policjantom o zbieranie informacji wojskowych na rzecz reżymu warszawskiego.
- Do Paryża przybyło samolotem dwóch małych chłopców z Południ. Korei, adoptowanych przez francuskiego korespondenta wojennego.
- W USA doszedł do skutku drugi układ węglowy ze 170 tys. górników z północnych kopalń. Płacę podwyższono do 1,90 dol. za godzinę.
- W Południ. Korei odbyły się burzliwe demonstracje inwalidów, protestujących przeciw złemu zaopatrzeniu.
- Rząd indyjski przyjął dar sowieckich związków zawodowych dla prowincji Madras: 10 tys. ton zboża, 5 tys. ton ryżu, 500 tys. puszek mleka kondensowanego i 250 tys. rupii. Rozdziału dokona indyjski Czerwony Krzyż.

ŚRODA

24

WRZEŚNIA

N.M.P. OD WYKUPU NIEWOLNIKÓW

Dziś obchodzimy pamiątkę założenia zgromadzenia zakonnego, które jako cel swój wyznaczyło wykupywanie niewolników z niewoli saracenów. Założycielami jego byli : Św. Piotr Nolasco, Św. Raymund z Pennafort i Jakub, król Aragonii. Niektórzy członkowie tego zgromadzenia szli dobrowolnie do okrutnej niewoli wzamian za wypuszczonych z niej wojowników.

BIJEMY NA ALARM

Tylko zgoda uratuje szkołę polską we Francji

Za kilka dni rozpoczyna się rok szkolny. Jak się przedstawia sprawa na naszym „polskim podwórku" Szczerze powiedzmy: tragicznie.

Wedle złożonych na konferencji międzyszkolnej w Les Ageux sprawozdań naukę języka ojczystego pobiera znikomy procent dzieci i młodzieży.

PRZEDSZKOŁA I KURSY CZWARTKOWE

Mamy w chwili obecnej około 25 przedszkoli (w tym przeszło 20 utrzymywanych przez Kongres Polonii Francuskiej). 90 procent ich działa na terenie Północy. Przedszkola te to raczej żłóbki — kierowane przez bardzo ofiarne panienki czy niewiasty, które za śmiesznie niskim wynagrodzeniem, przeważnie w bardzo prymitywnych warunkach lokalowych, bez żadnych pomocy naukowych robią co mogą i potrafią, by dzieci zająć. Ogółem w tych przedszkolach jest około 1.000 dzieci.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z tak zwanymi kursami czwartkowymi. Przed wojną a nawet zaraz po wojnie — było ich bardzo wiele. Obecnie mamy 18 kursów prowadzonych przez Kongres, kilka przez Centralny Związek Polaków i na przedmieściach Paryża kilka niezależnych od żadnej organizacji.

Wszystkie te kursy mają i możliwości i program minimalny. Przeważnie raz na tydzień — zwykle w czwartek lub w niedzielę — zbiera się grupka kilku lub kilkunastu dzieci głównie na naukę „czytania i pisania". Ogółem uczęszcza około 600 dzieci.

SZKOLNICTWO FRANCUSKIE

Tak zwane szkolnictwo „niezależne" kierowane przez nauczycieli zawodowych opłacanych przez władze francuskie liczy 42 nauczycieli. Pobiera w nich naukę około 1300 dzieci.

Szkolnictwo to ma też wielkie braki, nauczyciele są rozmieszczeni przypadkowo — czasami w małych koloniach, kiedy wielkie jak np. Marles les Mines są ich pozbawione. Dobór uczących nie jest też zawsze szczęśliwy. Wreszcie brak programu i kontroli daje się tu mocno odczuwać. Szkółek polskich utrzymywanych przez kopalnie i fabryki jest około 10 z około 250 dziećmi.

AGITACYJNE KOMÓRKI REŻYMOWE

Pozostają jeszcze tak zwane szkółki „konsularne". Konsulaty reżymowe przejęły od rządu londyńskiego 212 nauczycieli. W okresie początkowym szkolnictwo swe konsulat mocno rozbudował. Powstało mianowicie jeszcze dalszych 150 szkółek.

Władze francuskie jednak przekonały się rychło, że pod płaszczykiem szkoły robiono wszystko tylko nie szkołę. Zaczęto więc odmawiać prawa nauczania nowym siłom, a wielu nauczycieli-politruków przejechało się bezpłatnie do ludowego raju. Wreszcie i sam reżym nie mogąc przełamać oporu wielu starych przedwojennych nauczycieli odwołał ich do kraju. Prawie wszyscy odwołani pozostali jednak we Francji i obecnie stanowią trzon tak zwanych „niezależnych nauczycieli". Oblicza się, że reżym ma jeszcze w chwili obecnej ok. 100 punktów szkolnych z 2500 dzieci.

A GDZIE SZKOŁY DLA 50 TYS. DZIECI ?

Ogółem więc w szkółkach polskich uczy się mniej lub więcej — około 3200 dzieci, w komunistycznych około 2.500.

Sytuacja jest więc fatalna. Naukę powinno pobierać conajmniej 50 tysięcy młodych.

JAKIE SĄ TEGO PRZYCZYNY?

Pierwsza to brak funduszów, druga — to brak zjednoczenia wysiłków. Skłócona emigracja nie umie nawet w tym zasadniczym, podstawowym punkcie dojść do zgody.

Tak Kongres jak i CZP prowadzą własną politykę szkolną i walczą o istniejące już punkty szkolne zamiast tworzyć nowe. Przeprowadzają odrębne zbiórki na oświatę. Rezultat : szkółek jest co rok mniej i pieniędzy też. Ofiarna zawsze emigracja nic z tych sporów nie rozumie i ostatecznie bądź coś tam daje obu stronom dla świętego spokoju bądź mówi : „pogódzcie się, to dam".

Nowy rok mamy za pasem, dorastają nowe masy sześciolatków. Czy znowu zostawimy dzieci polskie poza szkółkami i kursami polskimi ? Podobno władze francuskie angażują jeszcze 28 nowych nauczycieli. Jest to jednak wszystko za mało. Bez szkółek czwartkowych, bez jednolitej polityki szkolnej dla całego terenu nie rozwiążemy zagadnienia. Mamy prawo i obowiązek domagać się zjednoczenia wysiłków, które winny doprowadzić do uzdrowienia zagadnienia szkoły polskiej na emigracji. Czekamy na dalsze głosy w tej sprawie.

OJCIEC.

WĘDRÓWKI PO ANGLII

Dom Polski w Nottingham jest zagrożony

(Od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego")

Czy się komuś to podoba czy nie, pobyt Polaków na emigracji ma charakter polityczny i jest w rozmiarach i znaczeniu politycznym zjawiskiem w historii nienotowanym. Trzeba więc pisać o Polakach gdziekolwiek oni są i zapoznawać się z życiem, pracą, warunkami, osiągnięciami, bo to da nam obraz walczącej Polski w świecie wolnym o wolność i prawo do życia narodu polskiego, żyjącego w niewoli sowieckiej.

W Anglii po raz pierwszy w historii ukazało się zjawisko dużej polskiej emigracji politycznej w wyniku zakończenia drugiej wojny światowej. Anglia stała się ośrodkiem centralnym obecnej emigracji polskiej politycznej, rozsianej po całym świecie. Czy nią zostanie do końca, czy też ośrodek polski przerzuci się na teren kraju, który staje się ośrodkiem polityki światowej, tj. Ameryki — przyszłość pokaże. Do dziś jednak ośrodek polski w Anglii ma charakter centralny.

***

Nottingham, jedno z większych miast centralnej Anglii posiada duże skupisko Polaków w samym mieście i okolicy, bo cyfra ich dochodzi do 3.500. Nottingham jest ładnym miastem. Posiada dużo parków, a patrząc z okien wagonu odnosi się wrażenie że to raczej jakieś duże miasto na kontynencie. Nottingham posiada uniwersytet oraz jest ośrodkiem przede wszystkim lekkiego przemysłu. Przemysł chemiczny, zakłady Bootsa (popularne w całej Anglii apteki), fabryka sztucznego jedwabiu w Spondon, fabryka instalacji elektrycznych Loughborough, kopalnie w Mansfield i Alfreton i wiele innych ośrodków przemysłu.

Życie polskie w Nottingham skupia się w Domu Polskim T.P.P. (przy ulicy Woodborough nr 650). Ładny, niewielki dom, posiadający jedną dużą salę oraz kilka mniejszych, własny bar, a w soboty i niedziele można zjeść dobry gorący obiad i kolację. Wizyta moja w Domu Polskim wypadła w piątek wieczorem. Trafiam na jakąś zabawę, uderza mnie język angielski. Okazuje się, że to dziś bawią się Anglicy, w mniejszej zaś sali obok odbywa się jakieś polskie zebranie. Dom Polski skupia prawie wszystkie polskie organizacje społeczne oraz udziela sali na zebrania organizacjom politycznym, nie angażując się po żadnej stronie.

Jedną z najczynniejszych organizacji społecznych jest Koło SPK, którego prezesem jest p. Zaczeniuk, energiczny i młody człowiek, wybrany już po raz piąty z kolei na to stanowisko. W rozmowie z nim uzyskuję obraz działalności Koła SPK. Praca SPK idzie w kilku kierunkach: pomoc członkom i w ogóle Polakom w załatwianiu różnych spraw w instytucjach i urzędach angielskich, praca kulturalno-oświatowa, szkolnictwo, kluby sportowe. Oto najważniejsze pozycje. W ciągu ostatniego roku SPK zorganizowało występy teatrów polskich, które razem z polskimi filmami dały 52 przedstawienia. SPK prowadzi polską szkołę i w roku ubiegłym wydano 18 świadectw ukończenia szkoły, w roku bieżącym 26. SPK prowadzi Klub Sportowy „Ruch", który posiada sekcję piłki nożnej, siatkówki i ping-ponga. Sekcja pań w SPK sprawuje opiekę nad szkołą i pomaga w organizowaniu imprez kulturalnych i rozrywkowych. Jest też orkiestra przy kole SPK.

Działają również i inne organizacje społeczne, jak Harcerstwo, Komitet Kościelny itd. Organizacje społeczne posiadają 5 bibliotek polskich na terenie Nottingham, a w bibliotece angielskiej jest sekcja polska.

Zrozumiały niepokój wywołała pogłoska, że centrala TPP ma zamiar sprzedać Dom Polski z powodu deficytu i braku funduszów na pokrycie niedoboru. Byłby to cios dla życia polskiego w Nottingham. Rozumiemy, że centrala TPP musi dbać o całość instytucji, ale obecna sprzedaż domu nie poprawi finansów TPP, gdyż Dom Polski w Nottingham musiałby być sprzedany z dużą stratą. A przecie Komitet Domu Polskiego zorganizowany z przedstawicieli organizacji społecznych robi starania, aby deficyt Domu usunąć. W tym też celu zorganizowano Klub angielski, który przez swoje imprezy w Domu Polskim podniesie dochód. Nie można marnować wysiłków i dorobku organizacji społecznych przez instytucję również społeczną w imię finansowych powodów. Wierzymy, że Dom Polski będzie nadal centrum życia polskiego w Nottingham i że centrala TPP znajdzie wyjście z obecnej sytuacji z korzyścią dla tegoż życia.

J. R.

ROCZNICE

Wielbiciele słynnego poety francuskiego, Karola Peguy, poległego w początku września 1914 r., obchodzili jego pamięć coroczną pielgrzymką na jego grób i nabożeństwem w Villeroy.

Z powodu 50 lat od śmierci Emila Zoli, wybitnego pisarza naturalistycznego, wszystkie pisma paryskie przypominają szczegóły z jego życia i legendę, krążącą dokoła jego zgonu. Jedni bowiem twierdzili, że słynny pisarz umarł wskutek zaczadzenia, inni, że popełnił samobójstwo. Powód do drugiego twierdzenia dał podobno raport policyjny o znalezieniu flakonu z chloroformem na stole w pokoju Zoli. Lecz wyjaśniono, że Zola, cierpiący często na newralgię, posługiwał się wodą z chloroformem, jako środkiem uśmierzającym bóle.



TO JA — FELUŚ!

Pan Feluś był w dziwnym nastroju. Swoje „sakpalto" zdejmował z takim namaszczeniem i tak powoli jakby czekał, że przecież ktoś podbiegnie, usłuży... Na powitanie pana Stanisława ledwie, że skinął głową i w ogóle zachowywał się bardzo protekcjonalnie.

A pan Stanisław wiedział, że Feluś sam wszystko powie, co ma na wątrobie, więc jak zwykle spokojnie ostrzył brzytwę na pasku, potem wolno podszedł do fotela, spojrzał fachowym okiem na fizjonomię swego klijenta i powiedział:

— Może podstrzyżemy troszkę, Panie Felusiu. Za bardzo się falują z boków. Skrócimy...

— Co? Jak? Nie potrzeba! — ale zmitygował się. — No tak, troszkie może być... —i spojrzał spode łba, w widoczny już sposób niezadowolony, że się nim nie interesują, że go nie pytają, że go nie chwalą.

A pan Stanisław najspokojniej w świecie strzygł pana Felusia. Można powiedzieć, że zrobił to dzisiaj wyjątkowo dobrze. A potem zaczął golić. Ale o polityce ani słowa. I myślał sobie — sam zacznie, nie wytrzyma — i zaczął golić podbródek Felusiowy po raz drugi.

Feluś spojrzał trochę i wreszcie zdenerwowanym tonem powiedział:

— Nie ma sprawiedliwości na świecie!

— Rzeczywiście, Panie Felusiu.— spokojnie powtórzył pan Stanisław — Nie ma sprawiedliwości na świecie. Ale o co chodzi?

— Jak to, o co? — zaindyczył się Feluś — To nie wiesz Pan, że rozłam u komunistów. To nie wiesz Pan, że te dwa najważniejsze agenty: Marty i Tillon, to są już wyrzucone.

— Ależ wiem, wiem. — uspokajał pan Stanisław, — Pisali już o tym w prasie i komentowali na wszystkie sposoby. Ale to przecież jeszcze nie powód, żeby się denerwować. Spokoju...

— Pisali... pisali! — sapał ze zdenerwowania Feluś — Ale źle! Bo o mnie nic nie mówili. Kto chodził z narażeniem życia na ich wiece? Pytam sie, kto podburzał publikie? To ja — Feluś! Tamtych dwóch gada, to wszyscy ino brawo klaskajom. A ja? A ja nic,ino nosem kręce. Czy rozumisz Pan, Panie Stasiu, jak to w takiej ogólnej atmosferze gorączki polityczny może zaszkodzić kręcenie nosem?

— Czasami, to nawet i porządnym ludziom to szkodzi — stwierdził z ironią pan Stanisław — Ale nigdy nie przypuszczałem, że to Pan z tym rozłamem...

— A co, nie mówiłem? — zaperzył się — Nie uprzedzałem, co? Nawet z redaktorami gadałem i mówiłem, że już nie długo, a nastąpią u komunistów te kryzysa. A kto to wszystko zrobił? To ja — Feluś!

— Poprosimy o sprostowanie — podrzucił projekt pan Stanisław — Niech teraz napiszą już wszytko prawdziwie i ze szczegółami.

— Ale, gdzie tam oni napiszą. A zresztą, to z tymi od gazet to ja nie chce wojować. Jeszcze mnie będą prosili o informacje, z pierwszego źródła. Ale nie powiem.

— Dzieje się może coś nowego? zaciekawił się pan Stanisław.

— Jeszcze nie. Ale mam wielką akcję w przygotowaniu. — chwalił się Feluś — Ale już nic naprzód nie będę gadać. Jeszcze teraz to lepiej o tym, cicho... sza...

BOB

On. 21-9-52. zmarła w Paryżu

ś. p.

Zofia Biedrzycka

długoletnia pracowniczka Opieki Polskiej, Konsulatu R. P. w Strasburgu oraz Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji, odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala „Pitie" przy ul. Bruant (metro „Chevaleret") do kościoła parafialnego St. Marcel (metro „St-Marcel") odbędzie się

W CZWARTEK dn. 25 bm. o GODZ. 16-ej

Po egzekwiach przewiezienie zwłok na cmentarz Thiais

O udział w oddaniu ostatniej posługi Zmarłej, niestrudzonej pracownicy na niwie opieki społecznej proszą — w Imieniu Rodziny w Kraju i własnym.

PRZYJACIELE

Listy do Redakcji

Ostatnia bitwa gen. Kleeberga

Szanowny Panie Redaktorze,

Przeczytawszy artykuł „Cios w plecy" w „Słowie Polskim" z 17 września br. z prawdziwą przykrością stwierdziłem, że wśród wymienionych ośrodków walki i nazwisk dowódców w momencie inwazji sowieckiej na Polskę, we wrześniu 1939, nie ma wzmianki o tzw. grupie poleskiej gen. Franciszka Kleeberga.

Gen. Kleeberg, wybitny talent wojskowy, człowiek niezwykle prawy energiczny, o przekonaniach narodowych, był zepchnięty przez kierownicze koła wojskowe sprzed września 1939 na boczny tor. W chwili wybuchu wojny był on zaledwie dowódcą O.K. Brześć. Nie brał on udziału w pierwszych dniach wojny. Z chwilą przejścia grupy pancernej Guderiana przez Narew, z własnej inicjatywy zaczął on budować drugi, po sforsowaniu Wisły, front.

Z chwilą rozpoczęcia ofensywy sowieckiej, front ten znalazł się w ciężkiej sytuacji. Nieprzyjaciel rozpoczął naciskać na oba jego skrzydła. W tych warunkach gen. Kleeberg powziął zamiar wycofywania się planowego na południe. Wkrótce jednak stwierdzono, że szlak ten jest opanowany przez silne oddziały partyzanckie i dywersyjne, działające na korzyść Sowietów. Wówczas generał Kleeberg zmienił kierunek marszu z zamiarem wejścia w głąb kraju i prowadzenia walki dopóki się da. Dodać należy, że nie miał on kontaktu z naczelnym dowództwem, które w czasie tym było już internowane w Rumunii, że padła już Warszawa i że właściwie wojna była skończona.

Dnia 3 października na północny-zachód od Kocka grupa gen. Kleeberga starła się z powodzeniem z dywizjami motorowymi niemieckimi. Następnego dnia grupa zostaje otoczona i prowadzi walkę frontem odwróconym, zmuszając Niemców do odwrotu w dniu 5 października. Mimo zwycięstwa jest to ostatnia bitwa gen. Kleeberga.. Amunicja została wyczerpana. Dnia 6 października grupa składa broń. Grupa Kleeberga wprawiła w podziw Niemców i w dowód uznania, pozwolili oni przemaszerować oddziałom po kapitulacji w szyku zwartym, z bronią w ręku. Oddziały niemieckie oddawały maszerującym honory. Była ta ostatnia armia regularna na ziemi polskiej, bitwa zaś pod Kockiem była ostatnią bitwą w kampanii wrześniowej, w dziesięć dni po zakończeniu walk na wszystkich odcinkach obronnych Kraju.

Łączę wyrazy poważania,

K. HARASIMOWICZ (Londyn)

Polonia we Francji

LYON (Rhone)

Wieczorek S. P. K. — Zarząd Koła SPK b. Grenadierów w Lyonie zawiadamia członków i sympatyków, że w dniu 27 b. m. o godz. 20 w sali przy 11, rue Ste Catherine w Lyonie, odbędzie się „Sobótka towarzyska". O jak najliczniejszy udział w tym wieczorze prosi — **Zarząd.**

ZW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Sprawa wynagrodzenia za czas przebyty w niewoli podczas ostatniej wojny, jeszcze niestety nie znalazła rozwiązania, mimo uchwalenia jej przez Parlament, bo brak jeszcze przepisów wykonawczych. Bardzo więc prosimy Kolegów nie ponaglać w tej sprawie, a raczej przygotować odpowiednie dokumenty. Wnioski Kolegów w tej sprawie gromadzimy.

Prosimy również, by do wszelkiego rodzaju wniosków nie dołączać oryginalnych dokumentów, a raczej ich uwierzytelnione przez policję lub merostwo odpisy.

W niedzielę 28 b. m. wyznaczamy spotkanie dla Okręgu Lens — na 20 rocznicy Koła w Sallaumines, natomiast dla Okręgu Somain na 20-lecie Koła w Abscon. W obu wypadkach rano ma miejsce uroczysta msza św. za poległych Kolegów, następnie złożenie wieńca przed miejscowym Pomnikiem, a po południu — Akademia. Zarządy Kół winny wysłać sztandary na te uroczystości.

Również 20-lecie święci Koło Mericourt w niedzielę 12 października, a w dniu 9 listopada Koło Montigny en Ostrevent oraz Koło Noyelles.

W związku z **miesiącem Inwalidy Polskiego,** zwracam się ponownie do Zarządów Kół, które otrzymały odpowiednie znaczki, aby je rozsprzedały po 50 fr. sztuka, a pieniądze przekazały wprost na konto czekowe Paris 7013-93 Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 32, rue Basfroi — Paris (11-e).

Są jeszcze wolne miejsca w autobusie, który dnia 9 listopada wyjeżdża z Lille na trzy dni do Paryża i Fontainebleau. Zapisy przyjmuje nadal niżej podpisany (adres: 40, rue de l'Alcazar, Lille). Wyjazd nastąpi w niedzielę 9 listopada, a powrót we wtorek 11 listopada wieczorem.

Zarząd Gł.

POLACY W LENS

Począwszy od 21 września r.b. w Hotelu „Polonia" w Lens Place de la Gare, codziennie w godzinach od 10-12 i od 17-19 załatwiane będą wszelkie sprawy związane z prenumeratą, ogłoszeniami i kolportażem „Słowa Polskiego".

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

35

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Perczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi. Towarzyszą mu inż Szwedowski i prof. Kiński, których policja czeska aresztuje w drodze, oraz „łączniczka" A.K. Hanka. Kapitan i Hanka zatrzymują się w Pradze w hotelu, w którym mieszka łącznik Bredel, mający im ułatwić dalszą podróż.

— Szkoda gadać — machnął niechętnie ręką. — Jak panu już mówiłem, rozmaicie bywa. A zwłaszcza w tym pokoju. Tutaj zawsze jakieś awantury.

— A kto tu poprzednio mieszkał ? — zapytał Czesław.

— Przeważnie stoi pusty. Taka „rezerwa" — zauważył ironicznie. — Szef mój, pan portier, wynajmuje go czasem na dwie, trzy godziny... W dzisiejszych czasach każdy chce przecież zarobić...

Czesław odebrał od chłopaka walizkę, zajrzał do szuflad, do szafy, a następnie wyszedł z pokoju.

Gdy wrócił, na górę, Hanka, zakrywając się kołdrą, podniosła się na tapczanie.

— I co ? — zapytała niespokojnie.

— Przyniosłem resztki pani dobytku — odpowiedział z humorem. — Za jakiekolwiek braki — rzecz jasna — nie biorę żadnej odpowiedzialności. Wszystko leżało na ziemi...

— Co mnie szmatki obchodzą — przerwała niecierpliwie. — Nie spotkała pana jakaś przykrość ?

— Od kogo ?

— No.. od tych drabów...

— Nikogo już nie ma. Pusto...

— A gdyby. byli?

— To zamknęlibyśmy ich do kryminału, aby Hanha mogła spokojnie spać — zażartował.

Jedną ręką poprawiała włosy, drugą podtrzymywała kołdrę. Przez chwilę patrzyła jeszcze na Czesława, jakby czekała na dalszy ciąg opowiadania, wreszcie przymknęła oczy.

— I poco co się pan naraża? — spytała cicho. — Ciągle to samo... Drugi raz o to samo proszę. Spotkanie z pijanym żołnierzem sowieckim jest naprawdę niebezpieczne... Słyszałam o wypadkach tak strasznych, że nawet myśleć o tym nie można spokojnie. To nie są ludzie, to przecież zwierzęta. Dla nich zastrzelenie tyle znaczy, co dla pana zabicie muchy.

Czesław przechylił lekko głowę i patrzył na Hankę. Teraz dopiero zaczął doceniać jej urodę. Zaróżowiona twarzyczka na tle rozrzuconych szaro-płowych włosów wyglądała prześlicznie. W jej ciemnych oczach malowała się jeszcze troska, ale czaił się i uśmiech. Uczuł nagle, jakby radosny skurcz serca, wydało mu się bowiem, że w oczach tych wyczytał jeszcze coś więcej — szczere, nie dające się ukryć uczucie. — Tylko zakochana dziewczyna potrafi tak patrzeć — uświadomił sobie.

— Niech się pan na mnie nie gniewa — mówiła znowu. — My starzy znajomi... Ja także mam prawo opiekowania się panem. Pamiętam, jeszcze w czasie powstania. Pan nigdy na siebie nie uważał.

Teraz już wiedział — dziewczyna ta jest mu bliska... może nawet najbliższa na świecie. Za wszelką cenę chciał ukryć budzące się w nim wzruszenie.

— Panno Hanko — silił się na surowy ton — nie gderać, gdyż za chwilę trzeba będzie spać. Przed tym radzę skontrolować walizkę. Obawiam się, że dużo rzeczy zginęło.

—Co za nieznośny materialista — odezwała się, biorąc do ręki walizkę. — Ja tu mówię o poważnych rzeczach, a pan z powrotem o szmatkach. Jutro rano będę obliczała straty, a teraz zobaczę tylko, czy mi piżamy mojej nie ukradli.

— W najgorszym razie pożyczę pani moją. O ile pamiętam, powinna być jakaś zapasowa w kuferku.

— Dziękuję. Jest — odezwała się wyciągając z walizki pomiętą kurteczkę i spodnie.

— A teraz, panno Hanko, nastąpi przeprowadzka — spojrzał na nią ukradkiem.

— Jaka? — przestraszyła się.

— Pani będzie spała w łóżku, a ja na tapczanie. Tam będzie pani znacznie wygodniej.

Wysunęła smukłą rękę jakby się chciała zasłonić przed atakiem.

— Ani mi się śni... Za nic na świecie... Tu mi jest doskonale. Nigdzie nie pójdę.

— Panno Hanko! To nie ma sensu! Niech się pani nie upiera!

— Nie! Nie ruszę się z miejsca!

— Wobec tego decyduję inaczej. Pani zostanie w moim pokoju, a ja wrócę na drugie piętro i tam się położę.

— Nie, nie...

— Niech pani wybiera. Albo, albo — patrzył na nią z uśmiechem.

— Wobec tego — rozglądała się bezradnie — wolę już przenieść się do tego... łóżka.

— Zgasić znowu światło?

— Zgasić!

Za chwilę posłyszał tupot bosych nóg i zaraz potem szelest pościeli.

— Już — zawołała Hanka.

— I warto się było kłócić? — zapytał, przekręcając z powrotem kontakt elektryczny.

— Ja się nigdy nie kłócę, to pan jest nieznośny!

Podszedł do niej, wziął ją za rękę i patrząc w oczy zapytał:

— Spokojnie teraz? Niczego się pani nie boi?

— Niczego — odpowiedziała szeptem.

— Wobec tego niech pani stara się zasnąć. Jutro czeka nas ciężki dzień. Prawdopodobnie przekraczać będziemy najtrudniejszą granicę.

Za chwilę, kiedy leżał już na tapczanie, usłyszał, jak Hanka poruszyła się na łóżku, a potem jej szept.

— Kapitan Czesław jest najdzielniejszym, najmilszym i najlepszym człowiekiemi jaki chodzi po świecie...

— Panno Hanko!

— Cisza.

— Panno Hanko!

Znowu cisza.

Muszę się panią o coś zapytać?

— ?

— Ilu chłopców zbałamuciła pani? Ilu ich wzdycha teraz po pani wyjeździe?

— Głuptas... Zupełny głuptas...

Usłyszał stłumiony śmiech, skrzyp łóżka i szelest pościeli. — Za chwilę panowała cisza.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Towarzysz Iwanow



Na paryskim przedmieściu Choisy-le-Roi, w głębi dużego parku ze wspaniałymi kasztanami i platanami stoi luksowa willa. Można się do niej dostać z rue Ledru-Rollin przez dom oddźwiernego, za którym znajduje się garaż z opancerzoną limuzyną marki Delahaye. Przedsionek willi jest rodzajem baszty. Wchodzi się z niego do salonu muzycznego z fortepianem i licznymi pamiątkami właściciela. Za nim znajduje się olbrzymi gabinet do pracy z 8 lampami neonowymi. Tu mieszkał Maurice Thorez do chwili swego wyjazdu w celach kuracyjnych do Moskwy.

Obecny, pono zbliżający się do końca pobyt Thoreza w Moskwie nie jest pierwszym. Podczas wojny Thorez był tam już i pracował w domu dwupiętrowym, nie przypominającym paryskiej rezydencji. Na otaczającym dom murze wznosiły się drewniane wieżyczki strażnicze z reflektorami. Wzdłuż muru biegły druty kolczaste, oraz paliki z łańchami, do których uwiązane były psy. Nie było to jednak więzienie, lecz siedziba moskiewska Kominternu. Paszport Thoreza, codzień na bramie kontrolowany przez dwóch oficerów NKWD, opiewał na nazwisko Iwanowa. Thorez nosił wówczas brodę, której pozbył się, wróciwszy do Francji w roku 1944.

W przeciwieństwie do wielu komunistów francuskich — Thorez nie odegrał żadnej roli w ruchu oporu, ponieważ spędził wojnę w Moskwie. Ale miał nad swymi konkurentami olbrzymią przewagę : wyszkolenie moskiewskie i zaufanie Moskwy. Propaganda sowiecka odkryła w nim „syna ludu" i dziś nie pozwala, by zmarnował się kapitał propagandowy, inwestowany w tow. Iwanowa.

Jak jest z tym „synem ludu" ? Thorez jest rzeczywiście synem górnika. Był doskonałym i zdolnym uczniem, ale zanim zaczął zajmować się polityką, chciał iść śladami ojca. W r. 1923 ożenił się, później miał syna i po 10 latach rozwiódł się. Miesięczna renta, którą wypłaca pierwszej żonie, nie wystarcza jej na życie, tak że musi dorabiać szyciem.

Tuż po rozwodzie ożenił się z aktywną komunistką, Jeannette Vermeersch. Ma z nią troje dzieci, które czasem można widzieć w parku obok willi pod opieką guwernantki, madame Voriot.

Jako wierny stalinista Thorez bez wahania uznał w roku 1939 pakt Hitler-Stalin. Bez zezwolenia rządu francuskiego porzucił we wrześniu 1939 armię i uciekł do Moskwy. W 10 lat później oświadczył publicznie, że komuniści francuscy w razie inwazji Francji przez armię sowiecką pójdą z Sowietami. Tym razem były dezerter pozostał także wierny sobie. (Z artykułu „Die Weltwoche").

TRAGICZNA POMYŁKA

27-letni policjant John Milo, słysząc skrzypienie podłogi w swoim domu w Nowym Jorku późno w nocy, oddał dwa strzały w kierunku sylwetki która ukazała się w drzwiach jego sypialni. Milo był przekonany, że jest to włamywacz, który od dłuższego czasu rabował sąsiednie domostwa. Gdy zapalił światło, zobaczył, że ofiarą strzałów padła jego ukochana żona.

SKARBY W GROBOWCU

Jak donoszą dzienniki paryskie, p. Lacroix, „conservateur" największego, a w każdym razie jednego z największych cmentarzy paryskich ma teraz nielada kłopot, który zresztą podzieli z ks. Lacointe, proboszczem, i ks. Miquel, wikarym parafii Saint-Germain-des-Charonne. Wszyscy trzej otrzymują codziennie stosy listów ze wszytkich stron świata, na które nie mają ani czasu, ani możności odpowiadać. Przyczyną tego potopu korespondencji jest to, że hiszpański tygodnik „Di Minuto" wydrukował — biorąc to prawdopodobnie z jakiegoś pisma francuskiego — sensacyjną nowinę, że na tym cmentarzu została pochowana w październiku 1920 roku niejaka panna Łucja Desmarins, która zapisała cały swój majątek w sumie 2 miliardów franków temu, kto odważy się przemieszkać cały rok w jej krypcie grobowej, sam na sam z jej trumną. Rzecz jasna, że prawo nie pozwoliłoby na wykonanie podobnego testamentu, nawet gdyby istniał. Ale w rzeczywistości nie ma i nie było ani testamentu, ani żadnej Lucji Desmarins. Za to istnieją łatwowierni i naiwni ludzie w wielkiej obfitości.

Jeden z nich pyta, czy mógłby wstawić do krypty grobowej swój fortepian ,aby uprzyjamniać sobie czas tam spędzany; drugi chciałby tam przynieść radio, o ile zgadza się to z warunkami testamentu. Jakaś młoda i urocza panna przysłała swoją fotografię, prosząc, aby jej zachowano pierwszeństwo. Jakiś inny kandydat chciałby w krypcie... gotować, aby wypróbować swoje pomysły kulinarne, z których świat mógłby potem skorzystać. I tak dalej, i tak dalej...

P. Lacroix, posiadający w swych archiwach wszystkie dokumenty, odnoszące się do osób, pochowanych na Pere Lachaise od 1804 r., tj. od czasu otwarcia „cmentarza wschodniego" (Cimetiere de l'Est), sprawdził skrupulatnie, że nigdy nie było tam żadnej Lucji Desmarins. Lecz jednocześnie opowiedział dziennikarzom, że podobne legendy zdarzają się dość często.

Tak np. przez czas pewien istniała legenda, że w mauzoleum księżny Zenejdy Dołgorukoj z domu de Chatilly, gdzie oprócz niej samej jest pochowanych kilka osób z arystokracji rosyjskiej, złożony był skarb. Potem ta sama pogłoska o imponującym grobie markiza de Casariera, zmarłego temu ćwierć wieku. W październiku 1951 r. znaleźli się nawet złoczyńcy, którzy nocą dostali się na cmentarz, włamali się do grobu i uparcie szukali skarbu, oczywiście bezskutecznie.

Grobowi Lucji Desmarins nie grozi to niebezpieczeństwo.

KOBIECE KŁOPOTY

Zaczynamy robotę

Mamy wreszcie chwilę wolną. Nastawiamy radio., wyciągamy wełnę i druty. Uprzednio przygotowany patron leży przed nami wraz z obliczoną ilością oczek.

Robotę swetra czy bluzeczki zaczynamy od ściągacza. Robimy go zawsze na drutach cieńszych niż ciąg dalszy. Rozpoczynając pierwszy ścieg ponad ściągaczem dobrze jest dorzucić równomiernie rozłożone od 10 do 20 oczek„ co daje ładny efekt lekkiego nadmarszczenia. Jak należy dodawać oczka?

Mamy trzy sposoby postępowania. Pierwszy, *który nie zostawia śladów*, polega na nabraniu nowego oczka u nasady następnego na lewym drucie, zanim to następne oczko zostało przerobione. Drugi, *który tworzy dziurki* polega na obwinęciu prawego drutu jeden raz wełną przed przerobieniem następnego oczka. Wreszcie trzeci, *który stosujemy gdy chcemy dodać oczka z boku roboty*, polega na wiązaniu nowych oczek na prawym drucie poza brzegiem roboty.

Inny sposób zaczęcia swetra czy żakietu, to zakładka. Poleca się to zwłaszcza przy robocie długiego żakietu, czy sukienki dla dziecka. Istnieje kilka sposobów robienia zakładki. Podam tu najprostszy. Przerobić od 5 do 10 rzędów, następnie dać jeden rząd oczek lewych na prawe i pracować dalej normalnie. Rząd lewy pozwoli nam załamać robotę równo i czysto. Następnie część załamaną lekko podszywamy z lewej strony.

RĘKAW

Pracując w dalszym ciągu dochodzimy do rękawa. W następnej pogadance podamy różne sposoby robienia rękawów takich jak: raglan, kimono itp. Robiąc wycięcie do wszycia rękawa zwykłego musimy *ujmować oczka*.

Znowu mamy trzy sposoby postępowania. Pierwszy, *który ściąga trykot lekko w prawo*, polega na zbieraniu dwóch czy trzech oczek razem. Drugi, *który ściąga lekko trykot w lewo*, polega na zebraniu jednego oczka z drutu lewego na prawy *bez przerabiania go (oczko ślizgane)* i następnie przewleczeniu przez to oczko dwóch lub trzech oczek następnych z lewego drutu. Trzeci, *którym normalnie zakańczamy robotę*, polega na przewlekaniu łańcuszkiem kolejnych oczek. Kończąc ramię zbieramy zawsze robotę w kilku rzędach, aby wyszła linia ukośna, od pachy do wycięcia szyji w górę. Robiąc przód musimy często podzielić robotę na dwie części i zrobić brzeg, a następnie z jednej strony dziurki.

DZIURKI

Dziurki robi się ujmując dwa, trzy lub 4 oczka systemem trzecim ujmowania, a w następnym rzędzie dodaje się odpowiednią ilość oczek systemem trzecim dodawania.

Dziurki pionowe robi się dzieląc robotę i przerabiając każdą stronę dziurki osobno, łącząc je następnie.

W dalszej pogadance podamy, jak już wspomniałam wyżej, różne sposoby robienia rękawów, następnie wycięcia koło szyji, sposoby robienia fałd do spódniczek i sukienek dziecinnych.



Młodzież Polska w Ameryce ma możność kształcenia się w Polskim Kolegium — w Cambridge Springs Penne. Kolegium to znane jako „Alliance College" wybija się na pierwsze miejsce. W budynkach Kolegium odbył się doroczny zjazd Klubów Kulturalno-Artystycznych. — Zdjęcie przedstawia studentów polskich używających sportu wodnego w chwilach wolnych od studiów.

WYPADKI DNIA

LOTNICY ZGINĘLI Z GŁODU NA PUSTYNI

Trzech lotników z załogi Dakoty, przewożącej pielgrzymów do Mekki, w drodze powrotnej zmuszonych było wskutek wady silnika lądować na pustyni nubijskiej. Załoga składała się z pilota Irlandczyka i dwu Hindusów. O samolocie przez kilka dni nie miano żadnych wiadomości. Dopiero jakiś beduin podróżujący na wielbłądzie zawiadomił naczelnika małej stacji kolejowej, że zauważył w górzystym terenie pustyni nubijkiej samolot. Zanim zorganizowano wyprawę ratowniczą i wyprawa ta dotarła na miejsce, znajdujące się o 200 km. na płn.-wsch. od Ouadi-Halfa, załoga zmarła z pragnienia i wycieńczenia.

SAMOBÓJSTWO B. NACZELNIKA WIĘZIENIA

F. Varennes, b. naczelnik więzienia w Tourelles, od trzech lat już był na emeryturze. W więzieniu przez niego kierowanym zginęło kiedyś wskutek pożaru 20 więźniów, co Varennes przeżył bardzo głęboko i od tego czasu stracił on równowagę psychiczną. Przyjechawszy do znajomych, nieszczęśliwy w przystępie przygnębienia powiesił się.



Dalsze sukcesy Jabłońskiego

Młody lecz doskonały pływak Jerzy Jabłoński, którego Czytelnicy „Słowa Polskiego" znają z wywiadu, który z nim przeprowadziliśmy i podaliśmy w pierwszych numerach naszego pisma, oraz z wielu zwycięstw, które ten zdolny zawodnik odniósł w międzyczasie, dorzucił kilka nowych zwycięstw do swej pięknej kariery sportowej.

Jabłoński spędził okres wakacji w pięknych stronach Francji bo w Anjou. Brał on udział w wielu zawodach pływackich, w których pokonał wszystkich swoich przeciwników. Sukces jego jest tym większy, że w ciągu dwóch miesięcy występował on w każdą niedzielę i nie przegrał ani jednego wyścigu. Wymieńmy kilka najważniejszych.

Wyścig pływacki wpław przez Vichy wygrał on pozostawiając swoich konkurentów daleko w tyle. Zawodnik, który uzyskał drugie miejsce, przybył do mety z opóźnieniem 1,5 minuty. Jabłoński brał również udział w mistrzostwach pływackich Anjou, na których zdobył aż trzy tytuły mistrzowskie. A więc nielada sukces ! W pływaniu na 100 m. stylem dowolnym Jabłoński uzyskał czas 1' 6" 5, drugi zaś zawodnik miał czas 1' 8" 5. 100 m. na wznak wygrał Polak w czasie 1' 16" 8, ustanawiając w ten sposób nowy rekord, a o przewadze jego nad konkurentami świadczy najlepiej to, że drugi pływak ukończył wyścig w czasie 1' 49". Trzeci tytuł mistrzowski zdobył Jabłoński w wyścigu 400 m. stylem wolnym w czasie 5' 36" 2, górując i tutaj nad resztą zawodników i zdobywając przewagę 5 sekund nad drugim.

Jabłoński brał udział również w ramach tych samych mistrzostw w sztafecie 3 x 100 m., gdzie zwyciężył klub, w którym pływał Polak. Jabłoński był tutaj najlepszym członkiem zwycięskiego zespołu i uzyskał tak dużą przewagę przy pierwszej zmianie, że przesądził zwycięstwo już po pierwszych metrach.

Wszystkie dzienniki miejscowe rozpisują się w długich artykułach o tym utalentowanym Polaku. „La Montagne" i „L'Espoir" wyrażają się jak najkorzystniej o Jabłońskim a „Le Populaire de l'Ouest" zamieszcza jego zdjęcie, przepowiadając mu świetną przyszłość. „La Resistance de L'Ouest" nazywa Jerzego Jabłońskiego „grande vedette".

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO SITKA

W wyścigu kolarskim Paryż-Chartres, na trasie 151 km., wspaniałe zwycięstwo odniósł Henryk Sitek, bijąc na sprincie grupę ośmiu kolarzy. Na 11-tym miejscu ukończył bieg Wisiński, a na 19-tym Komar.

Na starcie stanęło 78 kolarzy. Sitek należał z Wisińskim przez cały czas wyścigu do „animatorów", starając się oderwać od reszty już na samym początku. Udało mu się to jednak dopiero przy końcu wyścigu i na mecie w Chartres, mieście słynącym z pięknej katedry, do której co roku odbywają pielgrzymkę studenci z Paryża, dość łatwo zajął pierwsze miejsce.

GRAND PRIX DES NATIONS

Ten wyścig kolarski, który odbywa się na trasie 140 km., a w którym bierze udział elita cyklistów świata, zakończył się pięknym zwycięstwem Francuza Louison Bobet. Do biegu tego stają zawodnicy indywidualnie i jadą na czas. Louison Bobet uzyskał 42 sekundy przewagi nad drugim, którym był Belg Blomme, trzy minuty nad trzecim, którym był Marrec — rewelacja tego wyścigu i prawie 4 minuty nad swoim bratem Jean który poprawia się z każdym wyścigiem. Piąte miejsce zajął Belg Impanis, a szóste Szwajcar Kubler.

Wystartowało 25 zawodników, wyścig ukończyło 23-ech, gdyż Włoch Cleriol i Belg Ockers wycofali się.

WYŚCIGI KOLARSKIE NA POŁUDNIU FRANCJI

Do biegu kolarskiego w Narbonne stanęło 26 cyklistów. Trasa wynosiła 90 km. Zwyciężył Francuz Soler przed Włochem Bianchi. Na siódmym miejscu ukończył wyścig Celebrowski.

Również w Tarbes odbyły się wyścigi kolarskie, składające się z kilku konkurencji. W wyścigu szybkości zwyciężył Belg Van Steenbergen przed Coppim. W gonitwie zwyciężyła ekipa obcokrajowców, w składzie Coppi, Van Steenbergen, Milano, przed Francuzami : Geminiani, Dolledda, Dotto. Wyścig na 50 km. wygrał Coppi, a w wyścigu indywidualnym składającym się z czterech konkurencji, zwyciężył Van Steenbergen przed Geminianim i Coppim. W czasie wyścigu na 50 km. Van Steenbergen spadł z roweru i odniósł liczne kontuzje ; istnieje obawa, że Belg złamał sobie obojczyk.

Z LEKKIEJ ATLETYKI

Mimo że kończy się już sezon lekkoatletyczny, na wielu boiskach Europy odbyły się w ostatnią niedzielę liczne zawody w tej dziedzinie.

Czech Skobla, który trzy tygodnie temu ustanowił nowy rekord Europy w pchnięciu kulą rzutem 17,05 m., poprawił własny rekord o 4 cm. na zawodach które odbyły się w miejscowościach Hustka.

Nowy rekord w pchnięciu kulą uzyskano również w Wielkiej Brytanii. Ustanowił go Savidge wynikiem 16,70 m.

W Bukareszcie odbyły się międzynarodowe mistrzostwa Rumunii, z udziałem Polski, Węgier, Niemiec i gospodarzy. Zawodom przyglądało się 25 tys. publiczności. Dominowali Węgrzy, którzy w pierwszym dniu zdobyli wszystkie pierwsze miejsca, za wyjątkiem skoku wzwyż, który wygrał Rumun Soeter, skacząc jednak tylko 1,90 m., chociaż w tym roku przekroczył on już dwukrotnie 2,01 m. Lepszy wynik uzyskano tylko w rzucie młotem, gdzie Nemeth zajął pierwsze miejsce wynikiem 58,68 m., przed zwycięzcą olimpijskim Czermakiem — 57,39 m.

W Moskwie mistrzyni olimpijska w rzucie kulą Zybina ustanowiła nowy rekord świata w tej konkurencji wynikiem 15,37 m., poprawiając o 9 cm. własny rekord, osiągnięty na ostatniej Olimpiadzie.

TENISOWY TURNIEJ PACYFIKU

Na zawodach tenisowych w Los Angeles, w półfinale gier pojedyńczych panów, Sedgman wygrał w Savittem w trzech setach, a Seixas pokonał również w trzech setach Flama.

W półfinale gier pojedyńczych pań młodziutka Conolly pokonała w trzech setach Fry, podobnie jak Hart wygrała z Brough.

W półfinale gier podwójnych panów sensacyjne zwycięstwo odniosła młoda para juniorów australijskich Rosewall-Hoad, nad parą Sedgman-Savitt w czterech setach 6-4, 7-5, 6-8, 8-6. W drugim półfinale para Flam-Steward wyeliminowała parę Ampon-Fisher po ciężkiej walce 4-6, 6-2, 6-3, 1-6, 6-4.



Dowcipy z brodą

SKOCZEK

Do miasteczka zjechał mały, wędrowny cyrk. Afisze zapowiadają skok 86-letniego starca z 20 metrów wysokiej trampoliny do wody głębokiej na 20 centymetrów.

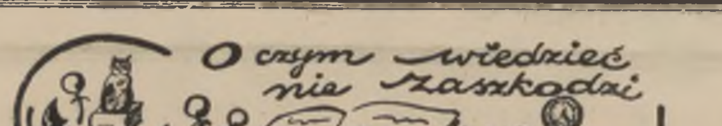
Wieczorem cyrk jest wypełniony po brzegi. Na arenę wychodzi chudziutki staruszek i trzęsącym się głosem powiada:

— Szanowni państwo! Mam 86 lat i aby zarobić na chleb, muszę skakać, z wysokości 20 metrów do tej zimnej wody, głębokiej na 20 centymetrów. Pomyślcie sobie tylko przez małą chwilę, że wasz ojciec lub dziadek, mający 86 lat, miałby skoczyć z takiej wysokości. Ja mam 86 lat, trampolina ma 20 metrów a woda 20 centymetrów... Panie i panowie, czy wy naprawdę chcecie, abym ja skoczył ?...

— Nie! Nie/ Nieee! — woła wzruszona do łez widownia.

— W takim razie zechciejcie jak najszybciej opuścić cyrk, aby i inni mieszkańcy tego miłego miasta mogli zobaczyć moją sztukę — prosi grzecznie staruszek.

Gerant Directeur Mr F.-J Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiques



Nie ma uniwersalnego lekarstwa na grypę

Zjazd «grypologów» zakończył się w Genewie przyjęciem wniosków w sprawie lepszej wymiany doświadczeń w zwalczaniu grypy między poszczególnymi światowymi ośrodkami badawczymi. Na zjeździe stwierdzono, że zasadniczo można sporządzać szczepionki przeciw każdemu wirusowi, wywołującemu grypę, ale trudność polega na tym, że tych wirusów jest wiele, że nie można wszystkich trzymać w pogotowiu w aptekach, ani też sporządzić szczepionki, działającej równocześnie przeciw wszystkim możliwym wirusom.

Kolorowe zęby

Naturalnie — w Nowym Jorku. Jedna z firm wypuściła na rynek w różnych kolorach płyn, który można przy pomocy pendzla nakładać na zęby, jak lakier na paznokcie. Mogą więc być zęby fioletowe, czerwone, srebrne lub żółte, albo też we wszystkich kolorach tęczy równocześnie. Farba ta nie rozpuszcza się w żadnych płynach poza jednym, który nabywa się wraz z nią i przy pomocy którego można zmieniać kolor zębów — zależnie od sukni lub pory dnia.

Turyści we Francji

W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. odwiedziło Paryż 757 tysięcy zagranicznych turystów wobec 659 tysięcy w roku ubiegłym. Na francuskiej Riwierze w tym okresie bawiło 131 tys. cudzoziemców — o 12 tys. mniej, niż przed rokiem.

Pierwsze miejsce zajmują Amerykanie. Głównie na skutek wprowadzenia klasy turystycznej w komunikacji lotniczej przyrost turystów amerykańskich wynosi 40 procent. Anglików było w Paryżu nieco mniej, niż przed rokiem. Niemcy zbliżają się do stanu przedwojennego.

Niezwykłe zawody

Bywają obok zawodów popularnych i zawody dość wyjątkowe. O-to można zarabiać na życie, dostarczając codziennie kilku wyrwarnych z głowy włosów. Muszą one być określonej długości, jasne i zdrowe, a służą przy wyrobie precyzyjnych barometrów i innych przyrządów mierniczych.

W przemyśle spożywczym można spotkać pracowników, których jedynym zajęciem jest kosztowanie chleba, masła, sera, wąchanie kawy lub tytoniu. W farmach, dostarczających jadu węży, zatrudnieni są specjaliści, którzy codzień «doją» krople jadu z zębów węży. Większe ogrody zoologiczne i cyrki mają specjalistów od «pedicure» nóg słoni. Straż celna wielu krajów zatrudnia specjalistów od wykrywania podwójnych den i innych schowków w bagażu.

Do bardziej znanych, lecz także rzadkich zawodów należą specjaliści od rozbrajania bomb i maszyn piekielnych. Zupełnie rzadki ale przyjemny zawód wybrał sobie pewien obywatel amerykański: zbiera on 4-listne koniczyny, wkłada do celofanowych kopert i dostarcza do magazynów jako poszukiwane amulety.

Rozwój lotnictwa w Ameryce

Według urzędowych danych w USA wyrabia się obecnie 250 myśliwców odrzutowych i myśliwców bombardujących miesięcznie — wobec 55 przed wojną koreańską. Produkcja silników odrzutowych wzrosła w tym okresie z 17 dziennie na 60. Buduje się dalej bombowce B-36, a kilkaset bombowców odrzutowych B-47 służy do szkolenia załóg.

Oko wołu aparatem fotograficznym

Wiadomo z fizyki, że aparat fotograficzny zbudowany jest na tej samej zasadzie co oko. Ale dopiero pewien fotograf w Chicago przeprowadził na to twierdzenie klasyczny dowód. Wyciął w tylnej ścianie oka wołu mały otwór i umieścił tam miniaturowy film. Okazało się, że w ten sposób można robić zupełnie dobre zdjęcia, również kolorowe.

DROBNE OGŁOSZENIA

PRENUMERATA WE FRANCJI : Mies. 280 fr., kwart. 840 fr., połrocz. 1.600 fr. Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich — wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 166 fr. miesięcznie.

CENNIK OGŁOSZEŃ. — Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. — Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc zniżki. — Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki. — Ogłoszenia drobne — 150 fr od wiersza.
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»
POLNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — T. Golab, 52, rue Saint-André, Lille (Nord) — AUSTRIA : K F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werkstr 13/17 Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 85 S., połrocz 160 S. — BELGIA : Okręg Limburgia — H Łapczyński, 46, Ekstersstraat, Vucht-Cite, Limburg. Okręg Liège — E Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège Prenumerata: mies. 55 fr. belg., kwart. 165 fr. belg., połrocz 330 fr. belg. Egz. 2,25 fr. belg. — Holandia : B Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata : mies. 3 guld., kwart 8 guld., połrocz. 15 guld. Egz. 15 centow. — KANADA : Dr. M. Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1 Montreal, Qué Prenumerata : mies. 1,25 dol., kwart. 3,50 dol., połrocz. 6,50 dol. — NIEMCY : Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrück, Schiphorst 2, Postchekkonto Hannover 723-24. Prenumerata : mies. 4 DM., kwart. 11 DM — SZWAJCARIA : E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48 Prenumerata : mies. 4 fr szw., kwart 11 fr. szw połrocz. 20 fr szw. Egz. 0,20 fr. szw SZWECJA, NORWEGIA DANIA : B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. Prenumerata : mies 5 kr, kwart. 14 kr., połrocz. 27 kr — W. BRYTANIA I IRLANDIA: Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd., London S. W. 5 Prenumerata : mies. 8/8, kwart. L. 1.5.6. Egz. 3 d.
Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

NIE GRAJ, WOJTEK TO NIE PRZEGRASZ ...MUNDURU

Copyright by Opera Mundi